

„LA POLOGNE FIDÈLE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Rok V. Nr. 40 (221)
NIEDZIELA, 13 listopada 1949 r.Świat jest teatrem, ludzie aktorami, okoliczności pi-
szą sceny, namiętności rozdają role, czas zmienia deko-
rację, pieniąż jest suflerem, los bije oklaski, śmierć
spuszcza zasłonę, a historia wywołuje na scenę.

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNNA

ZBIGNIEW KRECHOWIECKI

„Królowa Korony Polskiej“

MARKSIZM, syn nieprawdy niemieckiego idealizmu, o-
dziedziczył po ojcu swoistą
cechę: wraz z Heglem, Fi-
chtem i Schellingem wie-
rzy w dyktaturę rozumu
nad rzeczywistością. Innymi słowy twier-
dzi, że nie to, co jest, stanowi normę my-
ślenia, ale że umysł ludzki może narzu-
cić rzeczywistości samozwańcze prawa.
Że może przerobić rzeczywistość, wedle
swoich planów i zamierzeń. Że więc nie
to ważne, jakie fakty są, ale to, jakiego
powinny być, wedle światopoglądu
marksistowskiego. Kłamstwo otrzymuje
więc najwyższe sankcje, co więcej, **prze-
staje nazywać się kłamstwem.** Marksi-
sta, odpowiednio wytrenowany, nie kłamie,
gdyż go nauczono, że idea, której
służy ze ślepą uległością, **jest absolutnie
nieomylna,** podczas gdy to, co mu wska-
zuje doświadczenie, czego go uczy pro-
sty, chłopski rozum, o tyle tylko ma ja-
kiś sens, o ile zmieści się może w **orbicie
tej idei.** W przeciwnym razie — ana-
thema sit: niech będzie wyklęte.

W tym, co piszę, nie ma ani odrobiny
przesady, choć wielu marksistów nie ma
odwagi przemyśleć swego światopoglądu
aż do ostatecznych jego konsekwencji.
Zwłaszcza polscy marksiści z wrodzoną
lekkomyślnością biorą swój marksizm
„po łepkach“. Są jednak inni, którzy z
postawionych przesłanek wyciągają kon-
kluzje. Oto przykład:

W obozie koncentracyjnym zetknąłem
się z komunistą, z którym wiodłem za-
cięte dyskusje. Pewnego dnia dyskuto-
waliśmy na temat kolektywizacji wsi.
Wysunąłem wówczas jako argument pra-
wo naturalne, będące podstawą własno-
ści prywatnej. Człowiek jakiegokolwiek
rasy ma już taką naturę, że chce mieć
własną rodzinę, własną zagrodę, własny
warsztat pracy... Na to mój przeciwnik
oświadczył spokojnie: „Ja wiem, że tak
jest — obecnie. I dlatego właśnie jed-
nym z naczelnych punktów naszego pro-
gramu jest **zmienić naturę człowieka**“.

Ni mniej, ni więcej! Z obecną swoją
naturą człowiek nie mieści się w progra-
mie marksizmu. Gdyby marksista wie-
rzył w Boga, toby powiedział, że, twor-
ząc człowieka, Bóg go spartaczył. Na
szczęście jednak zjawił się Marks i za-
brał się do reperacji. „Stwórzmy nowe-
go człowieka“: oto hasło nowego światop-
oglądu, którego przesłanki filozoficzne
są tego rodzaju, że nie wątpi ani na
chwilę w skuteczność imprezy.

Niechżeż zacytuję mój Czytelnik nie dąsa
się na mnie za ten trochę ciężki wstęp!
Już widzę, że niejedyn, dobrnąwszy do
tego punktu, patrzy na tytuł artykułu i
myśli sobie: „Gdzie Rzym, a gdzie
Krym?“ Cóż to wszystko ma wspólnego
z tematem?

Otóż właśnie: **jak najbardziej!** Gdyż
dopiero w perspektywie zasad marksiz-
mu staje się zrozumiały rozpętany dzia-
siał w Polsce **rewizjonizm historyczny,**
czyli próba przedstawiania faktów nie
takimi, jakie były, ale takimi, jakie
według marksizmu **powinny były być.**
Ktoś naiwny przeczyta rozdział z które-
gokolwiek podręcznika historii, obowiąz-
ującego dzisiaj w Polsce i krzyknie:
„tóż to kłamstwa wierutne!“ Ale zna-
cą marksizmu wie, że to o wiele gorzej,
niż kłamstwa. Gdyż kłamca wie, że kłamie,
czyli że prawda jest inna. Natomiast
ideowy marksista **święcie wierzy,** że
kłamstwo **JEST** prawdą. Że więc fakty
historyczne można **naginać do woli,**

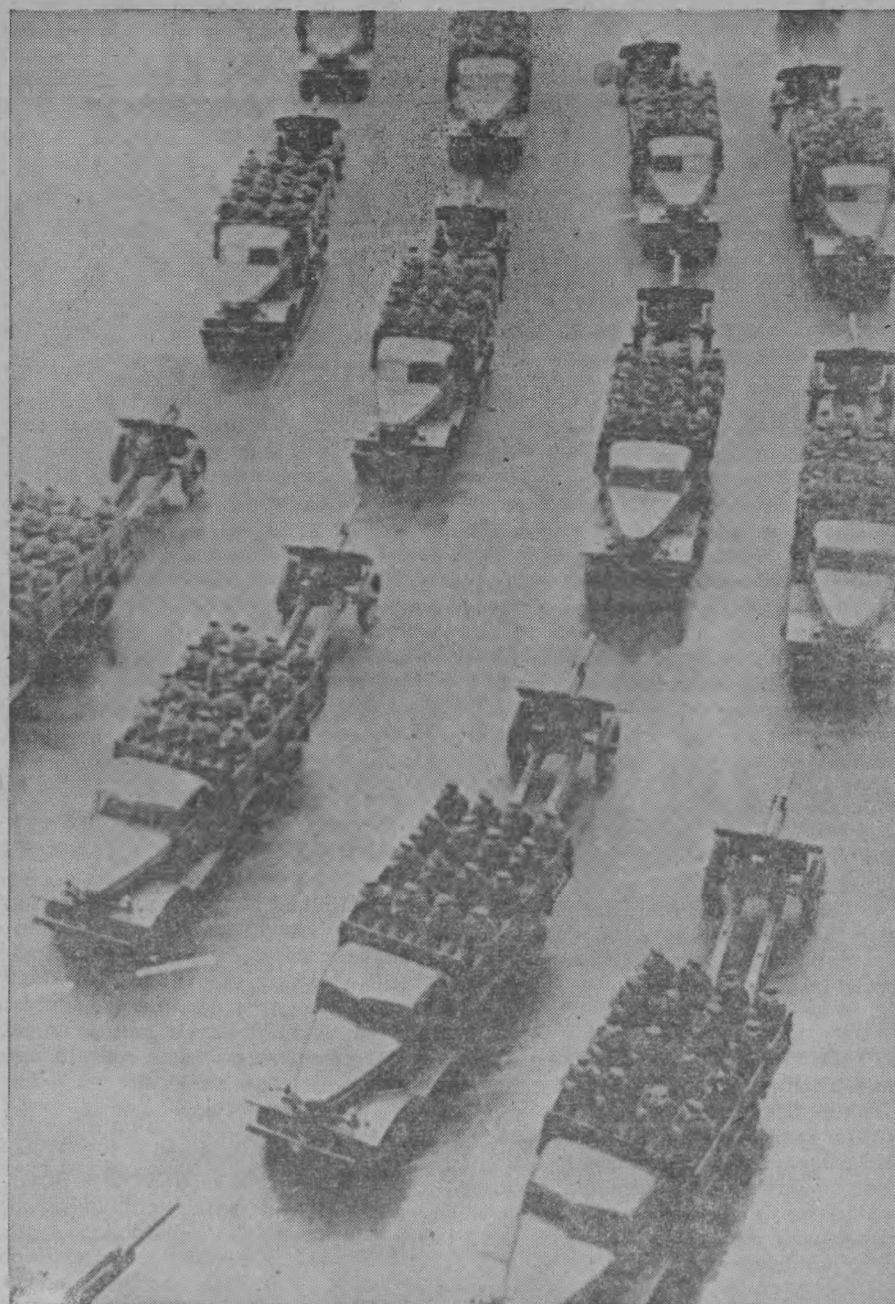
przekształcać i zmieniać, według **zgóry**
narzuconego programu. Weźmy przy-
kład: ideologia marksistowska wyklucza
ZGÓRY i stanowczo wszelką Bożą inter-
wencję w dziejach. A więc historyk pra-
wowierny, który w swoich badaniach na-
tknie się na fakty, świadczące niezbitnie
o czynnikach, na planie czysto ludzkim
niewytłumaczalnych, w myśl obowiązują-
cego go programu bądź to pominie te
fakty milczeniem, bądź też tak je „na-
gnie“, żeby po ludzku stały się wytłuma-
czalne. Nie to przecież interesuje go, co
naprawdę **BYŁO,** ale to, co **POWINNO
BYŁO BYĆ.**

I dlatego właśnie programowi przera-
biając naszymi dziejami mają dziś na su-
mieniu **zbrodnie obrazy majestatu Kró-
lowej Korony Polskiej.** Z całym cyniz-
mem wykluczają Jej udział w takich na-
wet faktach, które nie mówią, a **krzy-
czą** druzgoczącymi dowodami. Dzieci
nasze w Kraju nie już nie wiedzą o cu-
downej obronie Częstochowy. Śluby Ja-
na Kazimierza zbywa się pokrótce, z ten-
dencyjnym komentarzem. Chocim,
Lwów, Beresteczko — to kwestia zwyk-
łego przypadku: **któżby wierzył** fana-
tycznym kronikarzom współczesnym?

Niech zaś Pan Bóg nas broni, żeby ktoś
wspomnił o cudzie nad Wisłą! Dzieje
jednego z najbardziej katolickich naro-
dów „oczyszczają się“ dziś w specyficz-
nej pralni chemicznej niepolitego ro-
dowodu ze wszystkich, religijnych „nale-
ciałości“, wedle surowych zasad mate-
rialistycznej dialektyki. Za parę lat do-
rastające pokolenie tyle będzie wiedzia-
ło o historii Polski, co my o Aztekach.

To też na nas, którzy oddychamy wol-
nym powietrzem i mamy prawo widzieć
to, co jest, ciąży ogromna odpowiedzial-
ność. Każdy z nas, wedle sił i możliwości,
winien ratować zdradzoną prawdę. W
sobie — i w innych. Nie ludźmy się bo-
wim: perfidny bakcyll „rewizjonizmu“
nie tylko w Kraju się panoszy. Złapie go
łatwo, kto się nań nie uodporni. Na to,
żeby móc zająć mocne stanowisko, mu-
simy sami historię swoją **znać.** Ze źró-
dłowych podręczników. Jednym z najbar-
dziej naglących zadań wydawnictw emi-
gracyjnych jest opublikowanie **Dziejów
Polskich,** na wysokim poziomie, lecz w
tak przystępnej formie, żeby mogły „za-
wędrować pod strzechy“ i nie stanowiły

● Dokończenie na stronie 8-mej



Kliska: „L'homme nouveau“

SYMBOL 20-TEGO WIEKU

RACHUNEK

Od kilku dni postanowiłem
prowadzić moje życie w sposób
jak najbardziej uregulowany.
W specjalnym zeszycie zapisuję
każdego dnia wydatki, docho-
dy (?!), i notuję plany na
przyszłość, np. takie: jeśli-
bym **zaoszczędził dwadzieścia
franków,** to za miesiąc mógł-
bym **sobie** może na Clignan-
court kupić kapelusz. Za trzy
miesiące — **może buty.** I odkła-
dam co dnia po dwadzieścia
francisków do specjalnego pu-
delka z dziurką, którego pok-
rywkę przykleiłem specjalnym
nagumowanym papierkiem.

Ale pewnego dnia przychodzi
jakaś grubsza potrzeba, — ko-
niecność kupienia lekarstwa,
czy coś w tym rodzaju. Rozdzie-
ram moją „skarbonkę“, doby-
wam z niej wszystko, co tam
włożyłem, ale i to jest mało. A
potem zaczynam na nowo, i
znów obliczam: **przez sześć lat,
po 20 franków dziennie...**

Aż dziś dopiero uderzyła mnie
dziwna myśl, tak, że aż przysta-
nałem na ulicy ku zdumieniu
przechodniów. Oto mozeł się,
aby móc sobie zabezpieczyć ja-
kąś, choćby drobną, ochronę
moich potrzeb materialnych;
staram się stworzyć sobie re-
zerwę „kapitału“ na wypadek
choroby lub koniecznego wypad-
ku. A przecież — **może nadejść**
taki moment, w którym będą mi
potrzebne inne rezerwy, kapitał
sił duchowych, dla odparcia sła-
bości o wiele poważniejszych,
aniżeli choroba płuc. Czy będę
w takim momencie rozporządzał
zasobami „gotówki“ dla pokry-
cia zapotrzebowań mojej duszy,
o której w moim rachunku ży-
ciowym zapomniałem? Czy —
mówmy śmiało! — w momen-
cie śmierci będę miał dość sił,
aby umrzeć, jak przystało chrze-
ścijaninowi? Czy będę posiadał
odpowiedni „kapitał“ na to, aby
śmiało stanąć przy okienku i wy-
kupić ów bilet bez prawa po-
wrotu?

Iluż jest ludzi w moim wieku
i starszych, którzy prowadzą
skrupulatną księgowość swej
kieszeni, a zachwascili zupełnie
skromny kącik swego serca i
swojej duszy! Chodzenie do
kościółka? Przyjmowanie świę-
tych sakramentów? Doskonale!
Ale między tymi uroczystymi
momentami trzeba codziennie zna-
leźć chwilę na krótki rachunek:
co mam i co jestem winien?

Bo katolickość — to nie tyl-
ko świąteczne bicie w dzwony.
To codzienny trud zejścia choć
na chwilę w głąb własnej du-
szy, w tę głąb dla wielu spośród
nas bardziej odległą, niż wnę-
trze Czarnego Łądu. W tej cze-
luści możemy odkryć horyzon-
ty nigdzie nie widziane i skar-
by, których nam nie opłacą wszy-
stkie brylanty świeżo upieczo-
nej księżny Ali Khan...

Tadeusz SOBOLEWSKI

DOBRA NOWINA

NIEDZIELA XXIII PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
DWA CUDA W KAFARNAUM

A gdy to do nich mówił, oto książę pewien przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: „Panie, córka moja chwilę temu skończyła się, ale pójdź, włoż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Byłem się tylko dotknęła Jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzawszy tłum, zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wysmiewano się z Niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi. Ewangelia św. Mateusza 9, 18 - 26

Na drodze wiary

„Panie, włoż na nią rękę, a żyć będzie...
Byłem się tylko dotknęła jego szaty, będę zdrowa...
I ujął rękę jej i powstała“.

NIE WIEM, co myślisz o cudach. Wiem jednak, że nie bardzo, a może i wcale na nie nie liczysz.

Z pewną goryczą odezwał się sterany pracą robotnik: „Nie mogę liczyć na cuda. Muszę swoimi własnymi rękoma utrzymywać się przy życiu“. Kiedy ostatnia wojna zwała się na nas lawiną swoich okrucieństw, wielu, przytłoczonych ruinami materialnymi i moralnymi, wołało: „Nic nas już nie ratuje, chyba cud!“ I tak na przemian. Raz w cuda wierzymy i czekamy na nie; to znowu, kiedy o nich słyszymy, poruszamy powiat-piewając ramionami. Ostatecznie nie wiemy, czy mogą dziś jeszcze dziać się cuda, i czy jest możliwym, abyśmy ich doznawali?

Tak usposobieni przejdziemy prawdopodobnie zimno i obojętnie obok ewangelicznych opowiadań o cudach Chrystusowych.

Może i tak było, pomyślimy. Szkoda, że dziś tak nie jest.

..

TO CO BYŁO, MOŻE RÓWNIEM BYĆ!

Chrystus żyje i jest między nami.

Wyznajemy przecież Obecność Boga Utajonego. Kościoły stoją dość gęsto rzucone między nasze domy. Ołtarze przystrojone, oświetlone dzień i noc, świadczą o naszej wierze w Obecność Boga między nami. **WIĘC CUDOTWÓRCA JEST NA ŚWIECIE.** Wszczęm moc Boża także.

DLACZEGO NIE MA TYCH SAMYCH CUDÓW, CO DAWNIEJ?

Na krótkim odcinku ulicy miasteczka Kafarnaum, w przeciągu kilku minut, spełnił Zbawiciel aż dwa cuda. Na przetrzeni tylu lat życia naszego Wiarą w Boga tak rzadko, a może i wcale nie doznaliśmy, ani nie widzieliśmy żadnego cudu. Co to znaczy?

Ojciec konającej córki, zboleły w swojej miłości, wyrwa się z tłumy, staje bezpośrednio przed Chrystusem i, przelewając swoje cierpienie w wyznanie Wiary, prosi: „Pójdź, włoż na nią rękę. Dotknij!“ Uczyni coś bezpośredniego, jak ja to czynię, wyrwając z siebie ból i Wiarę. Wierzę tym, co jest we mnie najżywszego.

Zgubiona w tłumie, przez nikogo niespostrzeżona, chora kobieta zrozumiała, że musi także wyjść z tej masy nieokreślonej i bezpośrednio dotknąć się szaty Jezusowej. Musi podejść, zbliżyć się i nawiązać kontakt osobisty, żywy z Chrystusem.

Wiemy już teraz, dlaczego nie doznajemy cudu. Wiara nasza nie jest dość żywą i nie dość osobistą łącznością z Chrystusem.

DOPÓKI DOBROWOLNIE POZOSTAJEMY W TŁUMIE I NIE ZDOBYWAMY SIĘ NA WIARĘ, NAWIAZUJĄCĄ ŻYWE I BEZPOŚREDNI KONTAKT Z CHRYSYTEM, DOPÓTY POZOSTANIEMY NA MARTWYM PUNKCIE I NIGDY NIE DOZNAJEMY NICZEGO CUDOWNEGO W NASZYM ŻYCIU WEWNĘTRZNYM.

Wiara, którą mamy, to coś niejasnego, niewyraźnego, nieokreślonego, mglistego i szablonowego. Jest w nas, ale nic osobliwego nam nie daje. Więc nie czujemy, by poszczególne akty wiary takie, jak codzienna modlitwa, tygodniowy udział we Mszy świętej i częste przyjmowanie Sakramentów św., zbliżyły nas istotnie do Chrystusa i wstrząsały nami pod dotknięciem Jego cudownej ręki.

NASZEJ WIERZE BRAK ŻYWEJ, KONKRETNEJ PODSTAWY. Brak rzeczywistości codziennego życia i powszednich przeżyć. To znaczy, że tego, kim jesteśmy,

WIARA I ŻYCIE

RADOSNE BICIE DZWONÓW

Było to w 1536 roku, kiedy w skład kantonu szwajcarskiego Berne włączono katolickie miasto Lozannę. Protestanci od razu zajęli dla siebie wszystkie kościoły katolickie, zakazując katolikom budowania nowej świątyni. Katolicy wszakże przetrwali w swej wierze. Ostatecznie w 1835 roku zezwolono im na budowę nowego kościoła. Poświęcono go czci Imienia Najśw. Maryi Panny. Nie wolno jednak było katolikom mieć własnych dzwonów. Zakaz ten trwał do ubiegłego roku. Po zniesieniu go katolicy od razu zawiesili w nim swe dzwony i kiedy zaczęły one po raz pierwszy dzwonić, przyłączyły się do nich także dzwony kościołów protestanckich. Ten radosny moment bicia dzwonów katolickich i protestanckich wywołał w okolicy niebywałe wrażenie.

200-LECIE ŚMIERCI J. S. BACHA

W miasteczku szwajcarskim Schaffhausen odbędzie się w maju przyszłego roku wielki festiwal muzyczny z okazji 200-lecia śmierci Jana Sebastiana Bacha. Także w innych miastach europejskich przygotowuje się obchody ku czci tego wybitnego kompozytora muzyki kościelnej.

STYGMATYCZKA Z HERENTALSU

Siostrę Rumoldę, tercjarę III zakonu w Herentalsu w Belgii, już za życia nazywano świętobliwą. Zmarła 13 marca 1948 roku w klasztorze w Herentals. Jej życie obfitowało w szczególne zjawiska łaski Bożej. Między in. występowały na jej rękach i ciele stygmaty, będące jak gdyby odbiciem ran Chrystusowych.

KRÓLOWA WILHELMINA KATOLICZKĄ?

Prasa zagraniczna przypuszcza, że najbardziej prawdopodobnym powodem

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Główne uroczystości Roku Świętego. — Papieska Komisja ustaliła daty głównych uroczystości Roku Świętego, których porządek jest następujący:

W ciągu grudnia br. nastąpi urzędowe sprawdzenie drzwi świętych w czterech bazylikach rzymskich oraz powtórne odczytanie Bulli papieskiej, ogłaszającej Rok Jubileuszowy. W dniu 24 grudnia Ojciec św. uroczystie otworzy Drzwi św. w Bazylice św. Piotra. Równocześnie takiego samego aktu otwarcia dokonają dwaj kardynałowie w Bazylice Lateraneńskiej i Bazylice Matki Boskiej Większej. Specjalnie wyznaczony kardynał - legat otworzy drzwi Bazyliki św. Pawła za murami. Daty innych uroczystości są następujące:

- 6 stycznia 1950: rozpoczęcie Oktawy Trzech Króli w kościele św. Andrzeja della Falle w różnych obrządkach katolickich.
 - 18 stycznia: rozpoczęcie nowenny w intencji jedności Kościoła.
 - 20 stycznia: 1700-letnia rocznica męczeństwa św. Fabiana - Papieża.
 - 25 stycznia: Pontyfikalne nabożeństwo w Bazylice św. Pawła, jako w rocznicę nawrócenia apostoła narodów.
 - 2 lutego: ofiarowanie wosku Ojcu św. przez bazyliki rzymskie.
 - 10 lutego: uroczystości żałobne w rocznicę śmierci Piusa XI.
 - 22 lutego: rozpoczęcie rekolekcji wielkopostnych u św. Sabiny.
 - 2 marca: uroczystości z okazji rocznicy wyboru Piusa XII.
 - 12 marca: Msza papieska w rocznicę koronacji obecnego Papieża.
 - 2 kwietnia: początek nabożeństw wielkotygodniowych.
 - 9 kwietnia: Wielkanocna Msza św. Papieska w Bazylice Watykańskiej.
 - 2 czerwca: Papież poświęci nowy kościół św. Eugeniusza.
 - 8 czerwca: Ojciec św. poprowadzi tradycyjną procesję Bożego Ciała.
 - 29 czerwca: uroczystości ku czci św. Apostołów Piotra i Pawła.
- Kanonizacje odbędą się w trzecią niedzielę po Zielonych Świątkach, natomiast beatyfikacje w niedzielę po 20 października. Zamknięcie drzwi świętych i liturgiczne zamknięcie Roku Świętego odbędzie się 24 grudnia 1950.

Śmierć ks. W. Lewandowicza. — W Warszawie zmarł dnia 20 października ks. dr. Władysław Lewandowicz, b. dyrektor Akcji Katolickiej. W chwili śmierci zmarły liczył 55 lat życia. Przed 20 laty założył on Sodalność Mariańską akademików, której kierownikiem był do ostatniej chwili. Podczas okupacji niemieckiej ks. Lewandowicz był więziony przez Gestapo.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział — obok ks. Prymasa Wyszyńskiego — księża biskupi Choromański, Majewski i Korszyński. Mowę żałobną wygłosił przyjaciel Zmarłego ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski.

Niemcy otrzymali pierwszego przedstawiciela Nuncjatury Apostolskiej. — Ojciec św. zamianował J. E. ks. Biskupa Muench'a przedstawicielem nuncjatury apostolskiej w Kronbergu (Niemcy zachodnie).

Ostatni nuncjusz papieski w Berlinie — J. E. ks. Biskup Cezary Orsenigo zmarł w Eichstadt, gdzie znajdował się w chwili upadku hitlerizmu. Ks. Biskup Muench z Fargo (U.S.A.) kierował od 3 lat akcją dobroczynną w Niemczech.

Umarł Kardynał Marmaggi. — W czwartek, dnia 3 listopada, zmarł prefekt Kongregacji Soboru — J. E. Ks. Kardynał Marmaggi. Zmarły Dostojnik Kościoła został mianowany w marcu 1928 roku nuncjuszem apostolskim w Polsce. Zmarły w 73 roku życia Kardynał zmniejszył stan Świętego Kolegium o 16 członków (pozostało 20 kardynałów Włochów i 34 kardynałów innych narodowości).

co nas boli, gnębi i trapi, nie wkładamy w Wiarę i nie dopuszczamy, by ona w nie wrastała.

Idąc do Chrystusa, ubieramy się zazwyczaj odświętnie. Usztywniamy duszę. Przybieramy pozę i

zmuszamy serce do wypowiedziania się nie swoim, ale obcym językiem. Nie jesteście tacy, jacy jesteście na codzień. Wracając z nabożeństw, wynosimy poczucie spełnionego obowiązku, ale nie świadomość żywszej i bezpośredniejszej łączności z Bogiem. Ani siebie, ani swoich przeżyć radosnych, czy bolesnych nie czujemy w bólach naszych i w naszych cierpieniach cudownego działania łaski Bożej.

Zgubiliśmy się w tłumie i nie byliśmy sobą wobec Boga.

..

NA DRODZE ŻYWEJ WIARY DZIEJA SIĘ CUDA.

Czyż nie było cudem przetrwanie tylu ludzi, przez tyle lat, w nie-ludzkich warunkach wojenno - obozowych? Podstawą do cudu była Wiara, wyrażana codziennie tym samym cierpieniem, wzrastającym ciągle głodem, coraz boleśniej kłującym zimnem, sponiewieraniem, pohańbieniem i nawet konaniem.

Wtedy człowiek wierzył wszystkim, co przeżywał. Jakim był, takim szedł cały do Boga. Wszystkim nawiązywał z Nim bezpośredni kontakt: Bólem, tęsknotą i nadzieją. I dlatego czuł na sobie cudowny DOTYK BOŻY.

Jeśli ten kontakt utrzymamy codziennie wszyscy z Chrystusem, doznamy cudów.

Szamotani udęką, padamy bezsilni wieczorami i kulimy się w sobie. To źle. Trzeba robić inaczej. Otwierać siebie i wszystko, co jest w nas, przed Boskim Cudotwórcą. Niech nas dotknie Swoją łaską poprzez nasz ból, bo jesteśmy w tej chwili bardziej wrażliwi. Niech ujmie naszą rękę, a przede wszystkim nasze serce, a powstaniemy do życia ŻYWEJ WIARY.

Ta Nowa Droga zaprowadzi nas daleko: DO BOGA!

Ks. Dr Jan WARCZAK

ADRIAN CHALIŃSKI

URAN I KONGO

NICZYM średniowieczni alchemicy, szukający „kamienia filozoficznego“, uczeni dzisiejsi wężą, gdzie i jak mogą, za składnikami, które by mogli użyć do fabrykacji bomby atomowej. Broń ta stała się jakąś nową „penicyliną“, mającą uleczyć wszystkie polityczne choroby wieku i doprowadzić do... pokoju. Udoskonalona już kilkakrotnie od chwili pierwszego rzutu na Hiroszimę i powtórnego wypróbowywania na Bikini, bomba atomowa stała się wielkim „przebojem“ naszych czasów. Jednym z jej składników jest uran: pierwiastek stosunkowo rzadki, noszący ponure imię, znamionujące w świecie gwiazd i w astrologii czynnik grozy.

GONITWA ZA URANEM

Od dłuższego czasu ukazują się w prasie krótkie notatki o odkryciu tu i ówdzie uranu: spotkano się z nim ostatnio w dawnej kolonii włoskiej Erytrei, będącej pod angielską opieką. Znalaziono go w Szawajarii, w kantonie tessyńskim, oraz we Włoszech koło Mandrisio, w pobliżu Chiasso, w Lombardii. Zainteresowanie tym składnikiem doszło do takich rozmiarów, że pewien wielki magazyn sprzętów sportowych w Nowym Jorku sprzedaje obecnie małe aparaty kieszone, zwane „Geiger“, które, przy pomocy stosu elektrycznego, pozwalają stwierdzić w ziemi pokłady uranu. Rząd Stanów Zjednoczonych ustalił nagrodę 10 tysięcy dolarów, tj. ok. 3 milionów franków, dla każdego, kto wskaże pokłady uranu. Aparat sam kosztuje jedynie 15 tys. franków. Te dane dostatecznie orientują w wadze, jaką się przykładają do ważnego pierwiastka.

Poza tym wszystkim toczy się wielka gra między Stanami Zjednoczonymi a Anglią w sprawie uranu na terenie Kongo belgijskiego. Kongo dostarczało dotychczas uranu Stanom Zjednoczonym. Kontrakt jednak skończył się 1 września i oto wystąpiła Wielka Brytania z żądaniem korzystania z conajmniej jednej czwartej uranu w tej części świata. Czy rząd Belgii zgodzi się na tę prośbę, nie wiemy: wiadomo natomiast, że produkcja uranu w Kongo wynosi rocznie ok. 12.000 ton oraz że ostatnio podjęto rozmowy na temat bomby atomowej między USA, W. Brytanią i Kanadą, celem uzgodnienia pewnych niewyjaśnionych jeszcze zagadnień. Jest prawdopodobne, że i uran kongolański stał się tematem tych rozmów.

„BŁOGOSŁAWIENSTWO“

CZARNEGO ŁĄDU

Nie jest to może przypadek, że składnik bomby atomowej, przedstawiającej w naszych oczach najgroźniejszą siłę świata, sięgającą swym pochodzeniem do jego zasadniczej budowy, znajduje się właśnie w owym „czarnym łądzie“, będącym dla nas Europejczyków również niejako symbolem prymitywnych, zasadniczych sił przyrody. Ów „czarny łąd“ przecina jedna z największych rzek świata: Kongo, długości 3000 mil, a panująca nad obszarem 1.425.000 mil kwadr. Kraj ten, zwany od rzeki Kongiem, długo był Europie nieznanym, a sama rzeka, podobnie jak egipski Nil, została zbadana dopiero przez Livingstone'a. Wprawdzie już w r. 1484 Portugalczycy, Behaim i Diego Cao, odkryli państwo murzyńskie u dolnego biegu rzeki Kongo ze stolicą Ambesdi, poczem król tegoż państwa, wraz z częścią ludności, przyjęli katolicyzm. Ale wnet kontakt Europy z „czarnym łądem“ urwał się i dopiero w epoce kolonizacji Afryki, tj. w połowie XIX wieku, na nowo otwarto jego wrota.

HISTORIA KONGA

Stworzenie państwa Kongo było jednym z tych olbrzymich przedsięwzięć, jakie się tylko kilka razy powtórzyły w dziejach: przypomina ono odkrycie i praktyczne wykorzystanie Ameryki przez następców Kolumba. Na powstanie jego złożyły się dwie potężne jednostki: Livingstone i król belgijski Leopold II, jeden z najlepszych „businessmanów“ XIX i XX wieku, który z chłodną kalkulacją powołał do życia olbrzymie państwo. Otrzymałszy szczegółowe raporty o bogactwach i możliwościach gospodarczych kraju, król Leopold zwołał w r. 1876 konferencję geografów, geologów i innych uczonych, mogących zająć się tym zagadnieniem, do Brukseli i założył „Międzynarodowe Towarzystwo dla Eksploatacji i Cywilizacji Afryki“. Stanley, słynny angielski podróżnik, którego odkrycia uczyniły go równie sławnym, jak Kolumba, jest duszą dalszych odkryć w Afryce i pierwszym organizatorem olbrzymiego przedsięwzięcia. Imię jego zostało nieśmiertelnione przez złączenie go ze słynnymi kataraktami na rzece Kongo, należącymi do najpiękniejszych na świecie. Z polecenia króla wrócił on do Kongo i założył pierwsze placówki kolonialne, obliczył możliwości stworzenia (w przyszłości) kolei i eksploatacji

bogactw kraju. Pierwsza taka placówka powstała w Vivi. W międzyczasie król Leopold urabiał opinię świata, celem uzyskania uznania „Towarzystwa dla Eksploatacji“, jako rządu tego terytorium. Pierwsze uznanie Kongo, jako suwerennego państwa, pochodzi od Stanów Zjednoczonych, które złożyły w tej sprawie dnia 22 kwietnia 1884 r. oficjalne oświadczenie. Leopold II. przyjął stanowisko monarchy; parlament belgijski upoważnił go specjalną uchwałą do tego kroku, uważając posiadanie przez niego państwa Kongo jako imprezę prywatną, a łączenie dwóch koron jako unię personalną. Dnia 1 lipca 1885 Leopold II obwołany został suwerenem Kongo przez pułkownika belgijskiego Francisca de Winter, następcę Stanleya w zarządzie olbrzymiego kraju. Kongo — po ułożeniu się „Towarzystwa dla Eksploatacji“ z miejscowymi kacykami, rządzącymi nad ludnością — zostało państwem pod nazwą „Etat independant du Kongo“, z własną monetą, znaczkami pocztowymi i sztandarem. — Miejscowych „książąt“ murzyńskich i ich państewka spotkał los wszystkich słabszych i niżej stojących ludów: uznali zwierzchnią władzę Europejczyków i musieli się zadowolić stanowiskiem lokalnych dygnitarzy. Państewka te są nieraz wcale pokaźne: np. murzyńskie państwo Kunda, u dorzecza rzeki Kassai lub Muata Kasembe czy Kasongo przewyższają wielkością małą Belgię.

NAJBOGATSZA KOLONIA

W AFRYCE

Organizowanie Kongo idzie dosyć szybkim tempem, choć jest to zadanie olbrzymie. Wprawdzie bogactwa są tu wielkie, ale klimat jest nad wyraz ciężki, gorący i wilgotny. Lasy dziewicze zapełniają kraj. Ludności jest bardzo niewiele (dziś mieszka tam około 9 milionów na obszarze 2.350.000 kw. km., czyli sześciokrotnie większym od Polski z r. 1939). Na każdym kroku trzeba walczyć z niezwykle bujną i niesforą naturą. Jest to w całym słowa znaczeniu puszcza, pełna dzikich zwierząt, puszcza nieprzebyta, zamieszkała tu i ówdzie przez szczepy pigmejów Batua i inne. Ale czego za to tu nie ma! Rosną tu wspaniałe drzewa bananowe, kawkowate, kakao, udaje się trzcina cukrowa, kawa, miód, złoto, no i... ów drogocenny od niedawna uran! Bardzo ważnym artykułem eksportowym jest kość słoniowa.

Król Leopold belgijski, który prze-

szedł do historii jako jeden z najlepszych finansistów na tronie, człowiek, dokonywujący olbrzymich transakcji nie dla zysku, lecz z wewnętrznej potrzeby, dla rozrywki nieomal, zapisał Kongo swemu krajowi — Belgii. W roku 1908 Kongo stało się kolonią belgijską, kolonią bodaj że najbogatszą w Afryce, a mającą jeszcze tę olbrzymią zaletę, że nie narażoną na komplikacje polityczne ze strony innych państw kolonialnych i na możliwy zabór. Dawna stolica Boma została w r. 1923 zastąpiona miastem Leopoldville, założonym przez Stanleya.

Adrian CHALIŃSKI

PRZEGLĄD KATOLICKI

PIELGRZYMKI KRZYŻA DOOKOŁA ŚWIATA

Podróżni i załoga statku „Empress of France“ odmawiają codziennie modlitwy u stóp dużego krzyża cedrowego, który umieszczono na pokładzie tego statku, płynącego z Liverpoolu do Montrealu. Krzyż ten, o wadze 80 kg. i wysokości 3 m., odbywa pielgrzymkę dookoła świata. Rozpoczął on swą podróż w Wielki Piątek w Jeruzolimie, przebywając dotychczas drogą lądową do Liverpoolu około 13 tys. kilometrów. Będzie musiał jeszcze przebyć dalszych 50 tys. kilometrów, zanim wróci do Palestyny na Święta Wielkanocne przyszłego roku. Jak oznajmiają władze kościelne, trasa pielgrzymki krzyża prowadzić będzie przez Kanadę, Stany Zjednoczone, Meksyk, Brazylię, Argentynę, Chile, Peru i Ekwador, a następnie z powrotem przez Kalifornię do Vancouveru i odtąd drogą morską do Australii. Cztery tragarze-ochotnicy zmieniają się co pięć minut w trudzie niesienia tego symbolu chrześcijaństwa. Inicjatorem tej idei jest mnich belgijski, Thomas Bequet, który towarzysząc pielgrzymce, odprawia codziennie modlitwy różańcowe u stóp tego cedrowego krzyża.

KOŚCIÓŁ SŁYŃĄCY Z NAWRÓCEN

Mija 100 lat od chwili otwarcia zakonnego kościoła św. Ignacego Loyoli w Londynie. Przez całe 100 lat nie ochrzczono w tym kościele ani jednego niemowlęcia, ani nie udzielono ani jednego ślubu. Świątynia ta była jednakże świadkiem przeszło 7.300 nawróceń.

Wiem, że poruszasz temat strasznie niebezpieczny. To to samo prawie, co naga pierś wystawić na kule. Ale tak już z ów wien dawna w rodzie Czerepachów jest, że jeden w drugiego śmiałki to były zachwałę. Nie godzi się więc mnie zrywać z piękną tradycją przodków. A zatem, panie mopanku, naprzód, byle odważnie.

Będę dziś pisał o... modzie. (Co tam sobie o mnie napiszą potem, to już nawet i myśleć nie chcę — a to jeszcze, jeżeli nie odważa, to kłopot całkiem mnie opuści!) Wiadomo, temat to ważny, niebylejaki, pierwszej potrzeby artykuł życiowy. Więc ze skupieniem, poważnie, to oto sobie, co niżej, przeczytajmy.

Rok czy dwa temu mój znajomy wygrał na loterii. Gadu, gadu z żoną w domu, doszli do wniosku, trzeba kupić futro. Kupili ładne, eleganckie, modne, króciutkie wyżej kolan, sam szyk. Rok czy tam może dwa minęły, jak nie. Spotykam ostatnio znajomego mojego skwaszonego, smutnego. — Przychudł, przybladł, cień dawnego człowieka. Ostrożnie zapytuje go o przyczynę. Powiada, że martwi się, iż wygrać nie może na loterii. Bo trzeba mu pieniędzy — futro żony nie modne — powiada — za krótkie. O pół metra trzeba podłużyć. Kupa pieniędzy na to pójdzie. A skąd je wziąć? Żona nie, tylko ciągle w kółko — futro nie modne, och! futro nie modne, och! Już tych „ochań“ znieść nie mogę!...

To jeden życiowy wypadek. Teraz inny. Panna Zizia pracuje w biurze. Stuka sobie na maszynie. Mizerna, wychudła, że pożał się Boże! A przecie ma tylko siebie na utrzymaniu, powinno byłoby jej wystarczyć. Niestety, stale brakuje. Bo panna Zizia lubi się modnie ubrać. Ma tych sukienek co niemara. Krótkie i długie, sportowe, codzienne, domowe, wieczorowe, wizytowe. Ma z bolekkiem, ma i z pelerynką. Spódnice też zapasik niezły, kłozowych, niekłoszowych, licho tam jeszcze wie jakich. Oczywiście, odpowiednio różne muszą być też i gatunki materiału. Welny samodziałowe i alpaga, eponge i ratine. Jedwabie prawdziwe i sztuczne,

Jan Czerepacha

NIEDZIELNA GAWĘDA

MODA

batiki i brokardy, fulary i bajadery. Zorzeta i organtina, nylon i nie nylon. Kto by tam tego tylko na pamięć się wyczyli (mówię o mężczyznach — kobiety umieją to, jak pacierz). Dość, że to wszystko interesuje pańkę Zizię, wszystko to musi mieć. Ciągłe siedzi w krawcowej. Zadłużyła się nawet przez te suknie. Nie dojada, nie dosypia, biorąc dodatkową pracę do domu. Taka już ona jest. I jak na to poradzić? — Choroba po prostu.

Pani inżynierowa ma zdolnego męża. Zarabia wiele, wszystko oddaje żonie. Ale w domu u nich jest bardzo skromnie. A najgorzej z dziećmi. Te już latają po mieście prawie zupełnie bez opieki, źle ubrane, niedopatrzone. Gdy się któremuś z chłopców guzik urwie u spodni, nosi te ostatnie w rękach tak długo, aż się liściaciwa matka któregoś z kolegów nie zlituje i nie przyszyje.

Skarpetki dzieciaków nie pocerowane, odrobienie lekcyj nie dopilnowane. Cóż, mama czasu zupełnie nie ma. A gdy na chwilę pojawi się w domu, jest tak strasznie, piekielnie zmęczona, zupełnie bez sił. Nie ma w tym cienia przesady. Kto by nie był zmęczonym, biegającym cały dzień od fryzjera do manicurzystki, od manicurzystki do masażu, od masażu do pedicurzystki. A zaraz potem do miary u krawcowej, do miary u krawca, do bielizniarki, do sklepów wreszcie z poszukiwaniem wstążki, czy skrawka żorżety dla przyzdobienia sukni. Potem jeszcze do szewca, wybrać nowy krój pantofelek, a jednocześnie przymierzyć dziesięć par innych. Konieczne znowu też choć na kwadrans do kawiarni, gdzie można obejrzeć najnowsze zagraniczne żurnalowe mody. I sto jeszcze spraw, związanych z pięknością, modą,

krawcowymi, instytucjami kosmetycznymi (pani inżynierowa ma już dobrze pod pięćdziesiątkę, a przecie pozuje na podłotka!). Skąd ta biedna kobieta weźmie na wszystko pieniądze? Nawet na tych tam parę sukienek i na fryzjera z trudnością wystarczy.

Pani Kizia też lubi się stroić. Dla tej jednak nie jest najważniejszą ilość i jakość sukienek, spódnic, płaszczów, sweterków, narzutek, pelerynek, szlafroków. Ona lubi mieć tylko rozmaitość ozdób i przybrań od tych swoich strojów. Z jednej sukienki robi pięć. Do tej przyczepi chusteczkę, i koguci ogon, do tamtej pęk sztucznych kwiatów i kaczy dziobek. Te same ozdoby przerzuci z jednej sukienki na drugą. Innym razem doda jaskrawy szalczek, a do tego włoży kapelusik z dużym rondem (około pół metra), a na nim gniazdo wronie. Jeszcze znowu kiedy indziej tę samą suknię ozdobi tabliczką z herbami wszystkich miast polskich (na czele miast odzyskane — to i modnie i patriotycznie!), a od pasa spuści kolorowe frendzelki. Gdy do tego się doda jeszcze egzotychny wachlarzyk — całość wygląda imponująco. Kreacja, buzi dać! I kto by powiedział, że to wciąż te same suknie. Pani Kizia jest piękna, elegancka, szykowna, zna się na modzie, umie sobie zaradzić. (Wprawdzie znajomi na jej widok z trudem powstrzymują śmiech i pobają coś do siebie o czupiradłach, ale to przecie ignorancja, nie wiedza, co to ostatni krzyk mody!).

Kobiety w tym celu, to prawda. Ale są i mężczyźni — modniśie. Z daleka poznasz, człeczcie, takiego. Już sam krawat jego w żółto - czerwono - zielono - fioletowe potężne plamy powie ci o tym. Włoski przylizane, obficie skropione brylanty-

ną, czasami uwodzieleńscy, zabójczy czarny wąsik (och, ten wąsik!), lakieryki na upalny dzień, laska z galką i jaskrawe rękawiczki — tak, nie ma wątpliwości, ten człowiek zna się na modzie, ma szyk ekstraklasa.

Ja wiem, że tam niejedna z tych modnych, sztywnych pań, czytając z oburzeniem me słowa, a może i któryś z panów - modnisiów, pomyśli, że tak piszę ze zwykłej, ordynarnej zazdrości. Bo napewno ja nie mam ani lakierów, ani zabójczego krawatu, ani nie stoi u mnie w podórzedzi słoik brylantyny. A moja żona to pewnie zmokła kura, bez smaku i elegancji, w jednej tam źle skrojonej, wyszarzałej sukieneczynie, a za to z kupą smarkatych dzieci przy boku. To dla mnie nie ważne, czyjeś tam myślenie. Zresztą postokroc wolaliby, żeby tak było, a nie inaczej.

Ale wracamy do rzeczy. Wszystko jest dobre, co w miarę. I moda jest też rzeczą pożyteczną. Przyjemniej jest niewątpliwie mieć pięknie, elegancko skrojoną suknię na plecach, niż wiszącą, jak worek. Dobrze jest mieć tych parę sukien na zmianę. To samo z fryzjerami i tymi innymi wszystkimi „potrzebami życiowymi“. Ale skandal jest, gdy ludziska wpadają w przesadę. Tak, tak, piękne panie, modne i eleganckie. Najważniejsze to umiar. Wtedy wszystko jest dobrze. I jeszcze jedno — wszystko według możliwości. Nie można zapominać o domu, o dzieciach, nie można marnować sił i zdrowia, dla dogodzenia zachciankom próżności.

Wszystko w miarę. Moda też. Szyk też. Bo inaczej to już się stwarza niesmaczna, ordynarna bzdura (już widzę, jak to słowo powtarzają niejedne usta, myśląc o... tym artykule. Ale Czerepacha wie swoje. Dlatego raz jeszcze na przekór powtarza: bzdura, bzdura, bzdura, ale w waszych głowach, strojniesz, modniesz przesadne).

Tak, tak, wszystko w miarę, jak zwykły był mawiać jedną z mych przodków, pradziad Kalasanty Czerepacha.

Jan CZEREPACHA

CO INNI PISZA

**NOWE DROGI POLITYKI
AMERYKAŃSKIEJ**
Amerykańska polityka atomowa — podaje z Waszyngtonu „Die Tat“ (290) — przechodzi przez zmierzach.

Początkowo usiłowano zlekceważyć wiadomość o sowieckiej bombie atomowej. Stałym motywem było: „Spodziewaliśmy się tego od dawna i w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło. W rzeczywistości sprawę traktuje się bardzo serio. Zachodzą zasadnicze zmiany w amerykańskim programie zbrojeń, podwyższa się gwałtownie podatki i wprowadza zarządzenia wojenne, jak regulacja cen lub kontrola surowców — wszystko jako konieczność, o ile USA zamierzają prowadzić wobec Wschodu dotychczasową politykę bezkompromisową. Jeśli opinia amerykańska jednak nie zgodzi się na nowe ofiary pieniężne i ze swobód gospodarczych, wówczas trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje w polityce zagranicznej. Nie nastąpi to zbyt gwałtownie. Wszakże dopiero w lutym 1947 USA zdecydowały się na swą „twardą politykę“ wobec ZSSR. Jednakże coraz częściej jakiś agent amerykański lub dyplomata będzie próbował to tu, to tam szukać jakiegoś „modus vivendi“ ze Wschodem.

Opinia amerykańska wierzyła, że posiadanie bomby atomowej pozwala państwu na prowadzenie silnej, nawet agresywnej polityki zagranicznej. Obecnie zdaje się, że w ostatnich latach przeceniano zarówno ofensywną, jak defensywną siłę USA. Od tego punktu jest tylko mały krok do takich konsekwencji, jak up. wniosek senatora Kefauvera, by zbadać politykę zagraniczną USA w świetle najnowszych wydarzeń.

Jeden ze znanych polityków amerykańskich oświadczył: „Przechodzimy dziś przez najcięższą próbę w polityce zagranicznej. Do wczoraj Rosjanie musieli pracować, by uzyskać na czasie i odsunąć wybuch wojny — dziś my musimy robić to samo. Musimy do dwóch lat doprowadzić do stanu wojennego tradycyjne siły zbrojne, zahiebanne na rzecz tańszej i wygodniejszej broni atomowej, jeśli chcemy wyrównać przewagę, jaką posiada Rosja w swych masowych armiach i masowym sprzęcie“.

NIEMIECKA PIĄTA KOLUMNĄ PODCZAS KAMPANII WRZEŚNIOWEJ

Pod powyższym tytułem podaje warszawska „Polska Zbrojna“ obszerny szkic ppłk. Ludwika Głowackiego.

Autor powiada, że w wojnie polsko-niemieckiej „olbrzymią rolę odegrała niemiecka piąta kolumna“, zorganizowana w Polsce na długo przed wojną. Cały kraj podzielony był na „okręgi dywersyjne“, z których każdy posiadał swą sieć agentów i własne zasoby materiałów. W akcji mieli wziąć udział Niemcy, stale zamieszkał w Polsce (łącznie ze służącymi w wojsku), oraz Niemcy z Rzeszy. Tych ostatnich przerzucono przez granicę przed wybuchem wojny, lub zrzucono z samolotów podczas działań wojennych. Trzon akcji dywersyjnej tworzyli członkowie „Hitlerjugend“. Utworzono dla nich specjalne kursy w Berlinie i Gdańsku z takimi przedmiotami, jak technika niszczenia, podpalania, używania materiałów wybuchowych i szerzenia paniki, oraz nauka języka polskiego. Ci absolwenci, którzy dobrze władali językiem polskim, otrzymali zadania na tyłach wojsk polskich i występowali często w mundurach żołnierzy, kolejarzy i policjantów. Mniej zaawansowani w języku polskim, mieli działać wśród ludności cywilnej.

W połowie sierpnia 1939 zmobilizowano wszystkich absolwentów kursów i umieszczono w obozach, gdzie pozostali do chwili rozpoczęcia wojny. W tym okresie powtórzono z nimi przerobiony materiał i przydzielono ich do różnych okręgów dywersyjnych. Tak np. podczas wojny schwymano pod Włodzimierzem Wołyńskim dywersanta, znajomego jedynie gwarą kaszubską i podającego się za uchodźcę z Gdyni. Przyznał on, że zrzucono go z sa-

(Dokończenie na s. 5)



CZYSTKI WSRÓD KOMUNISTÓW

W korespondencji z Warszawy, datowanej 30 października, Edward A. Murrow, pisze w dzienniku „New York Times“ o czystkach wśród komunistów warszawskich w ten sposób:

„Jest obecnie w toku w Polsce czystka wśród niższych urzędników, która może wywołać poważne reperkusje w życiu politycznym kraju. Jak dotąd nie aresztowano czolowych figur, ale tyłu wiceministrów utraciło swe stanowiska, że zaczyna się mówić o procesach na wzór procesu Rajka w Budapeszcie. W Warszawie szerzy się wiele dzikich pogłosek. Mówi się o aresztowaniu polskiego Tito, Władysława Gomułki, b. ministra Ziemi Odzyskanych, oraz Wiktora Grosza, ministra pełnomocnego w MSZ. Wszyscy jednak dyplomaci, którzy wzięli udział we wczorajszej sesji Sejmu, mieli możliwość przekonania się, że ci rzekomo aresztowani uczestniczyli w posiedzeniu.“

Jest jednak szereg mniejszych osobowości, z którymi zachodni dyplomaci nie mogą się zetknąć i to daje podstawy do pogłosek, że wkrótce odbędzie się ich proces. Do osób tych należą: Józef Dubiel, dawny asystent Gomułki, który od stycznia br. nie zajmuje żadnego oficjalnego stanowiska; Jerzy Grosicki, dawny socjalista i wiceminister Kultury i Sztuki; Stanisław Kowalewski, również socjalista i były wiceminister Rolnictwa; Ryszard Borozy, wiceminister lasów; Wrocisław Tadeusz Kochanowicz, socjalista i były minister Pracy i Opieki Społecznej.

Zniknięcie tych osób, łącznie z oświadczeniem Bermana, uchodzącego za najbardziej wpływowego komunistę, który zapowiedział w ubiegłym miesiącu czystkę w departamentach rządowych, dało podstawy do podejrzeń, że w Polsce także przygotowuje się

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

29.10 ● W bieżącym roku nie przyznano nikomu nagrody Nobla na polu literatury. W dziale natomiast fizyki wybór padł na profesora japońskiego Hideki Jukawa, a w dziedzinie chemii — na profesora amerykańskiego G. W. Giauque.

● 200 głosami przeciwko 176 Bundestag ustanowił Bonn stolicą zachodniej federacji niemieckiej.

● Prez. Truman podał narodowi amerykańskiemu 10 punktów programu społecznego, który ma być „zapora przeciwko wszelkiej działalności komunistycznej“.

● Do Paryża ma przybyć min. Acheson, celem odbycia ważnej konferencji z min. Bevinem i Schumanem. Głównym tematem obrad ma być zagadnienie Niemiec.

● Urzędujący w dawnym biurze Goebbelsa, Otto Grotewohl oświadczył, że Niemcy wschodnie nie toczą rokowań pokojowych z Rosją.

● Otrzymałszy 367 głosów, wyrażających zaufanie członków parlamentu, premier Bidault utworzył nowy rząd francuski.

● 109 głosami przeciwko 65 senator belgijski wypowiedział się za referendum w sprawie powrotu króla Leopolda.

● Rząd czeski wydalil pułkownika Heliott, francuskiego attaché wojskowego w Pradze i jego adiutanta Salaberta.

● Paweł Hoffman, administrator planu Marshalla, wziął udział w paryskich obradach międzynarodowej organizacji gospodarczej.

● Na skutek aresztowania konsula generalnego Stanów Zjedno-

czeskich, mający wykazać „akcje szpiegowską“ mocarstw zachodnich.

Według wiadomości, dostępnych dla zachodnich dyplomatów, tylko jedno ministerstwo zostało dotąd gruntownie oczyszczone. Jest to ministerstwo Spraw Zagranicznych, z którego usunięto około 150 urzędników, podejrzanych o bliskie kontakty z Zachodem. Oficjalny rzecznik ministerstwa przyznał, że usunięto 26 urzędników w celu usprawnienia aparatu. Wydaje się jednak dziwnym, że tacy urzędnicy, jak Tadeusz Łychowski, szef departamentu ekonomicznego w ministerstwie, padł także ofiarą czystki. Wyczuwa się powszechnie, wśród zachodnich dyplomatów przekonanie, że w Polsce dojrzeła wielki proces. Celem takiego procesu byłoby zdyskredytowanie działających w Polsce agencji zachodnich i odcięcie ich od jakichkolwiek kontaktów z ich centralami zagranicznymi“.

ORGANIZACJA PROGRAMÓW RADIOWYCH

Od lipca br. działa olbrzymia 200-kilowatowa stacja radiowa w Raszynie pod Warszawą. W związku z otwarciem tej stacji zreorganizowano programy radiowe w ten sposób, by nie dopuścić do kraju audycji zagranicznych z zachodniej Europy.

Program radiowy składa się z trzech części: program centralny, ogólnopolski i lokalny. Program centralny przeznaczony jest dla zagranicy i zajmuje się szerzeniem komunizmu na szeroką skalę. Program ogólnopolski jest dla słuchaczy przeróżne kłamsstwa o demokracjach zachodnich. Radiostacje lokalne prowadzą lokalną propagandę komunizmu. Wszystkimi programami radiowymi kieruje centralnie osoba komórka politbiura warszawskiego przez swoje oddziały.

Przegląd Wydarzeń

POWRÓT WYSIEDLONYCH NIEMCÓW

(CHIP) Dertinger, minister spraw zagranicznych w rządzie berlińskim, zaprzeczył, jakoby ogłosił wywiad w sprawie możliwości wznowienia blokady Berlina oraz wycofania się armii sowieckiej przed 1 lutego 1950 r. Dziennikarze sądzą jednak, że wywiad ten, ogłoszony w jednym z pism skandynawskich, nie jest zmyślony.

„Aachener Volkszeitung“ podaje w związku z tym informacje, pochodzące podobno z kół urzędników sowieckich. Są one zdania, że rewizjonistyczna polityka republiki zachodnio-niemieckiej jest „niezręczna“.

„W ramach wolnej i demokratycznej Europy, w której zjednoczone Niemcy byłyby równouprawnione, Związek Sowiecki wystąpi na rzecz powrotu wszystkich Niemców do terenów, które poprzednio zamieszkiwali. Ale założeniem musi być „rząd demokratyczny“ i gotowość Niemców do pokojowego współżycia z sąsiadami wschodnimi“.

Tę samą wiadomość można znaleźć w wielu innych pismach niemieckich. „Neue Ruhr Zeitung“ donosi ponadto z Wiednia że dr. Ivor Nagy, referent dla spraw południowo-wschodnich w komunistycznej partii Austrii, przewiduje powrót 120,000 uchodźców niemieckich z Austrii i zachodnich Niemiec w razie obalenia marsz. Tito. W Wiedniu podobno przygotowuje się już transport Niemców, którzy odjadą do Rumunii.

„Niemcy — twierdzi pismo — tak dobrze spisali się jako wyborowi robotnicy w przemyśle

czonych — Angus Ward'a i 4 urzędników konsulat w Mukdenie doszło do poważnych starć między Amerykanami i zwolennikami Mao Tse Tungą.

● Prez. Truman podpisał projekt prawa, przewidujący pożyczkę 15.585.863.498 dolarów, przeznaczonych wojsku. Tak wysokich kredytów nie znano dotąd w Stanach Zjednoczonych A. P. w okresie pokoju.

● W Anglii i Stanach Zjednoczonych A. P. przygotowuje się tekst układu pokojowego tych państw z Japonią.

● Min. Acheson i Wyszyński mają odbyć wspólną konferencję w dniu 7 listopada w Waszyngtonie.

● 3 ministrowie włoicy, należący do umiarkowanej partii socjalistycznej Saragata, wystąpili z rządu de Gasperi'ego.

● Prez. Truman mianował wiceadmirała Forest Sherman'a szefem marynarki amerykańskiej, na miejsce usuniętego admirała Louis Danfelda.

● Nad lotniskiem waszyngtońskim zderzył się pościgowiec z 4-motorowym transportowcem. W następstwie wypadku zginęło 50 osób.

● Zgromadzeni w Paryżu członkowie zarządu parlamentu europejskiego obradowali nad przyjęciem Niemiec i Saary oraz nad stosunkiem swojej organizacji do europejskiej współpracy gospodarczej.

● Francuskie zgromadzenie narodowe pozbawiło prawa nieetykalności poselskiej de Recy, deputowanego z Pas-de-Calais, zamieszanego w głośną sprawę „bonów z Arras“.

● Ministrowie wojny Danii, Norwegii i Anglii powołali do życia stały komitet północnych państw, należących do paktu atlantyckiego. Siedzibą komitetu będzie Londyn.

i górnictwie krajów „demokracji ludowej“, iż zamierzone jest przyznanie im politycznego równouprawnienia i włączenia do bolszewickiego frontu jedności Rosjanie pozwolili się — jak twierdzi Nagy — przekonać, na podstawie faktów historycznych, że na Bałkanach Niemcy już od tysiąca lat odgrywali ważną rolę. Podobną zmianę nastrojów można zauważyć i w Polsce, gdzie nagle zniknęły tytuły takie, jak: „Nigdy nie zapomniny zbrodni niemieckich“.

ROSJA W CZERWCU I DZIŚ

Przed 110 laty pisał francuski dyplomata markiz de Custine: „Naród rosyjski jest w istocie agresywny. Żyje on w stanie poniżającego niewolnictwa. Marzenia o sławie i zdobycy odciągają Rosjan od myśli o haniebnym życiu, które muszą prowadzić. Leżący na ziemi niewolnik wypełnia swe sny wizjami panowania nad światem... Rozmawiać z kimś znaczy planować bunt. Rosyjski rząd bizantyński uważał zawsze korpus dyplomatyczny i ludzi z Zachodu za szpiegów. Im lepiej poznawałem Rosję, tym lepiej rozumiałem, dlaczego carowie zakazywali Rosjanom wyjeżdżać za granicę i utrudniali cudzoziemcom przyjazd. Rosyjski system polityczny nie przetrzymałby ani 20 lat, gdyby istniała wolna komunikacja między Rosją a Zachodem. Despotyzm jako forma rządu jest niezbędnym warunkiem opanowania świata... Nasza prasa informuje Rosjan o każdym planie i o każdym wypadku. My pracujemy w pełnym świetle. Natomiast oni posuwają się naprzód pod osłoną ciemności.“

ISKIERKI...

Największy Dom Towarowy w Polsce stanie w Warszawie. Będzie w nim zatrudnionych około 1600 osób.

Wojna domowa, tocząca się w Chinach, przeszkodziła zapewne obchodom ku czci Konfucjusza z okazji rocznicy 2500-lecia urodzin tego wielkiego filozofa. Konfucjusz przyszedł na świat w r. 551 przed narodzeniem Chrystusa.

W Austrii w klasztorze benedyktów w Lambach zorganizowano „Dom Chrystusa Króla“ dla przygotowania się do kapłaństwa świeckiego czy zakonnego starszych mężczyzn, którym m. in. wypadki wojenne uniemożliwiły odbycie normalnych studiów przygotowawczych. Ludzi dojrzałych, którzy przekroczyli 30 rok życia, także jeśli są robotnikami lub chłopami bez wykształcenia, przyjmuje się do tego zakładu.

Kompozytor sowieckiej Aram Chaczaturian napisał suitę „Bitwa o Stalingrad“, a kompozytor Muradeli utwór symfoniczny „Zdobycie Berlina“.

NIEMIECKA PIĄTA KOLUMNĄ PODCZAS KAMPANII WRZEŚNIOWEJ

(Dokończenie z 1 szpalty)

molotu i nakazano przedostać się z falą uchodźców do rejonu Zamosć — Hrubieszów — Włodzimierz Wołyński.

Osobną grupę tworzyli skoczki spadochronowi. Wszyscy mieli mundury polskie i polskie dokumenty. Zrzucanie odbywało się w grupach po kilku do kilkunastu przeważnie w wieczór lub w ciągu dnia podczas bombardowania. Skoczkiowie byli wyposażeni w małe radiostacje nadawczo-odbiorcze, pistolety automatyczne, rakiety, materiały wybuchowe i często rowery.

W Łodzi dywersanci mieli przystąpić do wysadzenia mostów i opanowania centrali telefonicznej na hasło „Die Kameraden von Dr. Eichholz zur Arbeit“, nadane przez radiostację we Wrocławiu. Przez wczesne aresztowanie 24 członków tej organizacji władze polskie sparaliżowały akcję. Na terenie Bydgoszczy Niemcy przygotowali formalne powstanie, a to przy pomocy dużej grupy obywateli niemieckich, przybyłych do miasta w lipcu 1939 w charakterze uchodźców, prześladowanych przez reżim hitlerowski.

Już przed wybuchem wojny znaleziono wiele niemieckich radiostacji nadawczo-odbiorczych. Nado istniały w Polsce tajne składy niezbędne do zaopatrzenia jednostek pancernych i motorowych. Taki dobrze zamaskowany skład wykryto m. in. w fabryce wyrobów gumowych w Sanku.

W chwili rozpoczęcia działań wojennych zaczął działać cały aparat dywersyjny. Stwierdzono zrzuty skoczków m. in. w rejonie Krosna, Rzeszowa, Dębina, Czerwonogoru, Boru i Torunia. Radiostacje na tyłach podawały stale informacje o ruchach armii polskiej. Pod Pszczyną, Mikołowem i w Michałowicach pod Chrzanowem wystąpiły bandy dywersyjne z bronią w ręku. W Bydgoszczy 2 i 3 września ostrzeliwano z karabinów ręcznych i maszynowych tabory i oddziały polskie, wycofujące się przez miasto. W Solcu Kujawskim w dniach 5 — 7 września dywersanci ostrzeliwali z wieży kościoła szosę Bydgoszcz — Toruń.

W Inowrocławiu 1 września ostrzeliwano z domów oddziały 26 dyw. piech. Pod Garwolinem w dniach 15 — 16 września stoczono walkę z dużym oddziałem dywersantów, biorąc 86 do niewoli. Wśród nich znajdowało się 10 Niemców z Rzeszy w mundurach desantu lotniczego, a inni rekrutowali się z Niemców miejscowych.

Jednym z głównych zadań dywersji była współpraca z lotnictwem przez wskazywanie celów do bombardowania. Nado dywersanci przenikali w mundurach wojskowych do oddziałów polskich i, podając się za rozbitków z innych pułków, szeryli tam demoralizację. „Działalność dywersyjna — powiada „Polska Zbrojna“ — doprowadziła do tego, że oddziały polskie każdego nieznanego żołnierza względnie osobę cywilną brały za szpiega.“

WITOLD KOWALSKI

„DZIĘKUJEMY WAM, POLACY“

POLSKI KOMITET
ORGANIZACYJNYobchodu 5-tej rocznicy
oswobodzenia miasta Bredy

O. Efrek Kanabus — Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Holandii.
Inż. Józef Minkiewicz — Prezes Zarządu Głównego P.T.K.
Leon Śliwka — Prezes P.T.K. w Bredzie.
Władysław Rabiej — Prezes P.T.K. w Oosterhout.
Dr. Leopold Wierdak.
Dr. Narcyz Witold Komar.
Bolesław Szymborski.
Wacław Kietliński.
Bronisław Galas.
Józef Wojnarowicz.
Władysław Rzemieniecki.

POSUWAJĄC się zwycięskim szlakiem inwazji, 8 Batalion Strzelców 1-szej dywizji pancernej oswobodził z niemieckiego jarzma holenderską Bredę. Dowodzone przez gen. Stanisława Maczka, polskie siły zbrojne zmusiły wroga do bezładnej ucieczki, oszczędzając jednocześnie miasto od zniszczenia.

Stało się to 29 października 1944 roku. Od owego dnia rozpoczyna się historia wieczystej przyjaźni mieszkańców Bredy z żołnierzem polskim. Groby poległych w walce o to miasto bohaterów otoczono najczulszą opieką. Dzielną odział strzelców, którego etapy walki prowadziły od „Maczugi“ przez Gandawę do Wilhelmshafen, chlubi się posiadaniem wręczonego mu w rok po zwycięstwie przez Bredę sztandaru, na którym, obok herbów Normandii, Flandrii, Brabancji, samej Bredy i działającej w niej Akcji Katolickiej, widnieją nazwy miejscowości, związanych z historią Batalionu oraz jego dewiza, wyhaftowana w języku holenderskim: „Den vaderland getrouwe“ (Wierny Ojczyźnie). Osiedleni po demobilizacji na holenderskiej ziemi dawni żołnierze dywizji spotykają się na każdym kroku z objawami sympatii i dowodami wdzięczności. Rocznicą zaś odbicia miasta z rąk niemieckich zamieniła się na święto braterskiej

przyjaźni, tym cenniejszej i trwalszej, że zroszonej bohaterską krwią.

W tym roku minęło 5 lat od zwycięstwa w Bredzie. Związane z tym jubileuszem uroczystości, w których wziął udział gen. Maczek, przerosły najśmielsze oczekiwania Polaków, dowodząc, że naród holenderski nie opuścił, poddanego nowej dziejowej próbie, wczorajszego wybaciciela swojego kraju. Uroczystości te przygotowywał od paru miesięcy specjalny Polski Komitet Organizacyjny, o party o życzliwe serce Holenderskiego Komitetu Honorowego.

Opracowany do ostatniego szczegółu program 2-dniowych uroczystości poprzedziło serdeczne powitanie na ratuszu, przybywającego z Brukseli, honorowego obywatela Bredy — b. dowódcy 1-szej dywizji, gen. Maczka.

NAD GROBAMI POLEGŁYCH

Manifestację 5-lecia zaczęły się cichą mszą św., odprawioną za dusze poległych żołnierzy polskich w kościele św. Wawrzyńca. Pół godziny później zapełniła się wiernymi katedra św. Barbary, w której miejscowy proboszcz, serdeczny przyjaciel naszego Narodu, odprawił uroczyste nabożeństwo za bohaterów dywizji pancerniej. Nakrytą białą - czerwonym sztandarem trumną otoczyła kompania honorowa holenderskiego pułku z Bredy. Przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego uczestnicy żałobnych ceremonii udali się na cmentarze „Zuylen“ i „Laurentius“, gdzie polskie groby zasypiano kwieciami, odmówiono wspólną modlitwę i wysłuchano okolicznościowych przemówień ks. red. F. Kaszubowskiego.

POMNIK PRZYJAŹNI

Po południu tego samego dnia odbył się bieg żołnierzy, a ze St. Niklaas wyruszyła sztafeta, która miała przenieść zapalony w tej miejscowości znicz wolności przez Antwerpię, Turnhout, Eaarle-Hertog i Nassau do Bredy.

W międzyczasie — w parku Królowej Wilhelminy dokonano odsłonięcia pomnika, symbolizującego zwycięstwo Białego Orła. Pierwszy wieniec u stóp nowego dowodu przyjaźni polsko - holenderskiej złożył prezydent dr. Claudius Prinsen, prowadząc małą krakowiankę — Ewunię Kietlińską. Na tle muzyki

hymnów narodowych, odegranych przez orkiestry wojskowe, oklaskiwany gorąco przez tysięczne tłumy, gen. Maczek odebrał potem najwyższe odznaczenie, przyznane mu przez Królową Julianne.

Rozpiewana dziatwa szkolna, rzucająca, w cieniu polskich i holenderskich sztandarów, pęki kwiatów przed odsłoniętym pomnikiem, stanowiła wzruszające zakończenie tej uroczystości.

DZWONY MUZYKA, ILUMINACJE

Wśród gry dzwonów z wieży „Grote Kerk“ i w towarzystwie orkiestry miejskiej mieszkańcy Bredy zebrali się raz jeszcze wieczorem przed rześcicie iluminowanym ratuszem. Oklaskiwano tu gorąco kończącą bieg sztafetę, chwilę zapalenia znicza, wzniesienie sztandarów na maszty i serdeczne przemówienia wódcy miasta, dowódcy Korpusu, przewodniczącego Komitetu „Nederland - Polen“ oraz bohatera dnia — gen. Maczka.

Z rynku udano się gremialnie na radosną akademię, wykonaną przez zespół widowiskowy „Znicz“. Nieustanne brawa przepełnionej po brzegi sali były najlepszą nagrodą wszystkich wykonawców bogatego programu.

DYWIZYJNE ZADUSZKI

Niedziela ukoronowała wspaniały przebieg jubileuszowych uroczystości. Ponad 1000 Polaków z wszystkich ośrodków w Holandii wypełniło duży Kościół OO. Kapucynów, w którym uroczyste nabożeństwo odprawił O. Rektor Efrek, w asyście ks. dziekana Dembka i ks. kap. Mariana Piotra. Patriotyczne kazanie wygłosił ks. redaktor Kaszubowski.

Po mszy św. rozwinął się długi pochód na cmentarz, prowadzony przez przedstawicieli władz, wojska, duchowieństwa i sztandary. Przemówieniem, złożeniem wieńców, modlitwą i chóralną pieśnią, kierowaną przez p. B. Gallasa, oddano raz jeszcze hołd spoczywającym tu bohaterom walki o wolność.

Po południu gen. Maczek przemówił do dawnych towarzyszy broni, którzy przebrali się na te dni w mundury dywizyjne. A wieczorem — zakończono tę manifestację przyjaźni polsko - holenderskiej podniosłą akademią.

Koncertem chopinowskim, wykonanym przez zdolnego A. Wąsowskiego,

zamknięto obchód 5-lecia uwolnienia wdzięcznej Bredy.

„Polska... Polska...“ — odbija się jeszcze echem o stare mury gościnnego miasta tak często w tych dniach powtarzane słowo.

„Polska... Polska...“ — zdają się mówić dywizyjne groby w Bredzie.

„Polska... Polska...“ — pisze na pierwszych stronach cała prasa holenderska.

„Dziękujemy Wam, Polacy“ — wołają Holendrzy do żołnierza 1-szej dywizji, który stał się najlepszym ambasadorem sprawy polskiej na obczyźnie w okrutnej godzinie nowej niewoli Kraju.

Witold KOWALSKI

KOMITET HONOROWY

obchodu 5-tej rocznicy
oswobodzenia miasta Bredy

J. E. Ks. Jos. Baeten — Biskup Bredy.
J. J. Fens — Członek 2-giej Izby.
A. M. G. Frerichs — Sekretarka Komitetu „Nederland - Polen“.
Fr. M. A. de Grauw — Burmistrz Barle - Nassau.
Ds. B. Ter Haar Romeyn — Prezydent zboru ewangelicko - reformowanego.
H. J. J. van Hussen — Prezes Komisji dla uchodźców.
Ir. J. B. Leeuwenberg — Prezes Komitetu „Nederland - Polen“.
Pułk. C. G. van Mourik — Komendant garnizonu.
Dr. Claudius Prinsen — Prezydent Bredy.
Pułk. K. F. Puffius — Gubernator K. M. A.
Dr. J. E. de Quay — Komisarz Królowej w prowincji północnej Brabancji.
L. J. M. v. Sasse van Ijssele — Prezydent Sądu.
Gen. maj. J. A. A. Sitsen — Komendant 3-go Okręgu.
B. W. Th. van Slobbe — B. Prezydent Bredy.
H. A. W. A. Sluyters — Założyciel Komitetu „Nederland - Polen“.
Pułk. M. A. Smeenk — Komendant L. S. K.
Ir. N. Soeteman — Prezes B. I. C.

(Ciąg dalszy)

(68)

Tak myślał, upewniał się, idąc ku domkowi Olszewskich. Wiedział, czego chce, nie bał się decyzji, należało przede wszystkim działać, gdyż czasem zaniechanie działania staje się błędem i winą.

Przez odemknięte drzwi wszedł do sieni. Nie spotkał tam nikogo, więc odważnie przekroczył próg jadalnego pokoju. Przy stole nad rozrzuconymi kasetami śliczeli: Sadok i Felek. Chłopak, jakby wyczekiwał sposobności, by przerwać lekcję, na widok gościa zgarnął kasety i rzucił się do powitania. Brat Sadok powstał, czekając skromnie na swą kolej.

— Państwo są w domu? — spytał inżynier.

— Tatusz przyjdzie niedługo, a mamusia kąpie Mietka. Niech pan spocznie — zapraszał Felek, podsuwając krzesło.

Taube usiadł przy stoliku pod oknem. Wpatrywał się w milczącego Sadoka i przemysliwał, jakby tu skierować rozmowę na najciekawszy temat. Niestety, Felek przerywał wszystkie wątki, dopytując się o podróż, samochód i przemawiając się o obiecanej pompce do roweru.

— Co słychać u naszych wspólnych znajomych? — dorwał się wreszcie inżynier do samodzielnego pytania.

— Nic nowego! Zwyczajnie, tak jak było — pośpieszył z odpowiedzią Felek, chociaż Taube, zadając pytanie, wpatrywał się oczekująco w oczy Sadoka.

Zjawiała się pani Olszewska. Przywitała się długim zdaniem:

— Już od dwóch godzin widzimy samochód i głosimy się: gdzie też pan inżynier tak długo krąży, a u nas nie łaskaw się zaprezentować.

Taube, wzruszony pewnością, że w liczbie mnogiej mieści się i Inga, spytał o nią.

— Inga niedawno wyszła na miasto, na przyjęcie do koleżanek. Obiecała, że wróci przed dziesiątą.

— Po nocy będzie sama wracała?... Na deszcz się zbiera — zatroszczył się inżynier.

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu
kolegiaty

— Da sobie radę — uspokajał Felek. Maturzystki bawią się z dorosłymi kawalerami. Pewnie ją ktoś odprowadzi.

Rozpychając drzwi i tupiąc w podłogę zakurzonymi buciskami, wszedł gospodarz. Uradował się na widok gościa, a że cieszyło go i niebo, deszcz zapowiadające, więc przymówił się do małżonki, by do kolacji podała nalewkę. Ręce zacierał, w wąsy dmuchnął, zadowolony z siebie i gospodarstwa. Po dwóch kieliszkach jego tubalny głos niepodzielnie panował nad stołem.

— Ten Paweł ma głowę, że mnie namówił na wczesne pomidory — dowodził. — Był u mnie dzisiaj jeden ogrodnik podwarszawski. Oko mu zbielało, gdy zobaczył naszą plantację. Powiedział, że grubą forszę szarpniemy. Oceń krzak na złotówkę. Niechby było pół złotego, to wiecej, ile wypadnie? Pięć tysięcy z półtoramorgowego poletka.

— Czy pan Paweł jest takim wytrawnym ogrodnikiem? — spytał Taube.

— Gdzie on tam ogrodnik! — machnął ręką Olszewski. Nie ogrodnik, ale mądry człowiek. Umie myśleć i lubi pracować, a to najważniejsze. W ogrodnictwie, jak i u inżynierów. Nieprawda?

— I tak, i nie! Inżynier musi być przede wszystkim gruntownie wykształconym fachowcem.

— No, to źle powiedziałem! Nie o in-

żyniera chodzi, ale o przedsiębiorcę, który się inżynierami posługuje. Tutaj ja jestem inżynierem, a Paweł przedsiębiorcą, dlatego współpracę tak dobrze nam wychodzi.

Taube, słuchając pochlebnych dla Pawła porównań, poczuł w sercu zazdrość i, nim zdołał ją opanować, już powiedział:

— Szkoda, że ten pan nie jest naprawdę krewnym brata Sadoka.

Olszewski podniósł w zdumieniu brwi, a Sadok opuścił brodę nad szklanką.

— Jak to, nie jest krewnym? — przestraszyła się pani Olszewska.

— Tak słyszałem — wzruszył ramionami inżynier, czując niesmak do samego siebie.

— Brat by nam przecież powiedział. On wie chyba najlepiej. — Olszewski wlepił wzrok w milczącego brodacza.

Sadok tłumaczył się zgnębnym głosem:

— Mnie nazywają bratem i ja nazywałem go bratem, ale nie w znaczeniu krewniactwa.

— Ja nie świadczyłem mu i nie myślałem, że to ważne..

— Może brat nie zna swojej rodziny? Przecież on nosi to samo nazwisko, w Bossucinie brata odnalazł i nie miałby być krewnym? — Olszewski roześmiał się, rad, że dowcipnym tłumaczeniem rozwiązał nieufność do człowieka, na którym mu wiecej zależało.

Pani Olszewska nie uspokoiła się tak łatwo i wypytywała dalej:

— Czy brat zna jego rodzinę?

— Nie!

— Ja też wielu swoich pociotków nie znam i na oczy ich nie widziałem — wtrącił Olszewski.

— Ale o nich słyszałeś przynajmniej. A czy brat słyszał o jego rodzicach?

— Nie!

— A on, czy zna rodzinę brata? Z widzenia lub ze słyszenia?

— Nie!

— Zabawne! Toście się widocznie pomylili! — Olszewski śmiechem przygłuszył znów wzrastającą niepewność.

— Najlepiej samego spytać, to nam wytłumaczy. Poleć po niego — zaproponował Felek, podniecony nowością.

— Daj spokój! Nie pilnego — powstrzymał go ojciec. Po chwili namysłu dodał: Nie bardzo mamy prawo mieszać się do cudzych spraw rodzinnych. No bo cóż? Czy to jeden Górski musi być gorzsy od drugiego? Porządny człowiek, więc czego jeszcze w nim szukać?

Ogólne milczenie pokryło te wnioski, ale milczenie inżyniera nie było szczere. Postanowił sobie, że jednak w rozmowie w cztery oczy z ojcem Ingi wyjaśni podejrzania, dotyczące prawdziwości nazwiska Pawła i cnót jego. Wyczuł, że Olszewski zaczyna się doń odnosić niechętnie, jakby miał żal za wzbudzenie wątpliwości co do osoby Pawła. Wobec powściągliwego nastroju zrezygnował z rozmowy na temat swych uczuć do Ingi.

Felek odprowadził go do samochodu. Już siedząc za kierownicą spytał chłopca, czy nie wie przypadkiem, w jakim domu bawi się jego siostra.

— Marysi Kłosówny. To jej najstarsza przyjaciółka.

— A gdzie ona mieszka?

— Dwa domy za pana hotelem, pod szóstym, na pierwszym piętrze. Chce paucich odwiedzić?

— Nie, tak tylko pytam — mruknął inżynier, włączając bieg.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKIEJ WIERNEJ“

ROK V.

PAŹDZIERNIK — LISTOPAD

Nr. 8

SILA ZJEDNOCZENIA

W dniu 16 października odbył się Zjazd Okręgu Paryskiego P.Z.K. W imieniu Zarządu i w imieniu Prezesa Szambelańczyka, powitał Zjazd i złożył życzenia pomyślnych obrad i dalszej owocnej pracy — p. mec. L. Rudowski, sekretarz administracyjny P.Z.K. Podajemy poniżej część tego przemówienia, omawiającego pracę organizacji katolickich we Francji:

WYCHODZTWO polskie jest rozrzucone po całej Francji. Mógłby się więc niejedną słuszną dziwić, iż centrala PZK nie mieści się w stolicy Francji, albo gdzieś bardziej w centrum, — że jest gdzieś daleko na północy, o 30 czy 40 klm. od granicy belgijskiej. Jednak każdy, kto raz pojedzie na północ i zetknie się tam z koloniami polskimi, — kto zobaczy, jak gęstą masą tam Polacy siedzą, — kto raz zobaczy tam jakąś większą uroczystość polską, — a już szczególnie, jeśli miał możliwość (i dodam szczęście) znaleźć się na uroczystości 3 Maja w Lille, w ostatnią niedzielę sierpnia na wzgórzu Lorette, czy w dniu 15 sierpnia br. w Bruay, — ten zrozumie od razu, że tam jest naprawdę jakby spory szmat ziemi polskiej, że tam jest najdogodniejszy grunt do rozwijania się samodzielnej myśli organizacyjnej polskiej i że stamtąd najłatwiej oddziaływać na wszystkie organizacje, związane wielką ideą służby Boga i Ojczyźnie.

Rozumiemy jednak dobrze, że nie można zamknąć się w jednym, chociażby skupiającym około 200 tysięcy Polaków, środowisku. Rozumiemy, że musimy utrzymywać łączność z całą Francją nie tylko przez prasę, okólniki i listy, ale, że im żywsza będzie osobista łączność, tym łatwiejsze stanie się wzajemne zrozumienie, tym łatwiejsza wzajemna pomoc.

Niestety, warunki, w jakich żyjemy, warunki, w jakich prowadzimy naszą pracę, nie pozwalają na zbyt częste wzajemne spotkania się działaczy organizacji katolickich. Chcę więc skorzystać z nadarzającej się sposobności i oświetlić w kilku słowach, w wielkim skrócie, jak w Zarządzie Zjednoczenia patrzmy na pracę organizacji katolickich,

PRZYPOMNIJMY sobie, jak przed 4 lata wyglądało życie organizacji polskich. Byliśmy świeżo po majowym Zjeździe wychodźstwa polskiego w Paryżu. Zjazd ten, na skutek rozgrywek partyjnych, nie doprowadził do jedności; wprost przeciwnie — przyczynił się do rozbicia. Było to bardzo groźne. Bo właśnie w tym czasie zaczęły podnosić głowę i wykazywać ożywioną działalność te elementy, które zawsze uderzały w Kościół i w Naród Polski.

Władze francuskie były też często w tym okresie za OPO i za Radami Narodowymi. Nawet cały szereg wpływowych osobistości i działaczy społecznych, którzy zwykli szli razem z nami, nakłaniali nas do zajęcia przychylnego stanowiska wobec Rad Narodowych.

Myśmy wiedzieli, kto są ci ludzie, którzy uzyskali tam naj-

większy głos. Nie mieliśmy sobie nic do zarzucenia, bo nie myśmich wychowali, nie z naszych organizacji oni wyszli. Wiedzieliśmy jednak dobrze, że mogą oni mieć miód w ustach, kiedy zachwalają swoje nowe organizacje i nowe porządki, ale że w końcu wyjdzie z nich prawdziwy charakter i że ich krokami będzie kierować nie nawiść do Kościoła Katolickiego i do tych wszystkich, którzy na swych sztandarach wypisali hasło: Bóg i Ojczyzna.

Dlatego cały ogół katolicki zajął zdecydowane stanowisko. Powiedzieliśmy wyraźnie: Nie!

To zdecydowane i jednolite stanowisko organizacji katolickich miało duży wpływ i na inne organizacje, jak i na ludzi, chodzących luzem.

W tej chwili podział w społeczeństwie emigracyjnym jest wyraźny. Niewiele jest wychodźstwa po tamtej stronie. Władze francuskie zmieniły całkowicie swój stosunek. Najtrudniejszy okres życia organizacyjnego mamy dawno poza sobą. Wyszliśmy z próby zwycięsko, a szeregi nasze nawet powiększyły się.

PO PRZEJŚCIU tego ciężkiego okresu, który zakończył się skrytalizowaniem ideowym emigracji, przeszliśmy do ożywionej działalności, mającej na celu doprowadzenie do jedności organizacyjnej wychodźstwa.

Zbyt dużo musiałbym zabrać czasu, aby przedstawić rozwój tej sprawy. Chcę tylko podkreślić, iż Zarząd Zjednoczenia stał zawsze na tym stanowisku, że panujące na wychodźstwie rozbicie jest rzeczą szkodliwą i że należy dążyć usilnie do usunięcia tego stanu rzeczy. Skoro nie powiodły się próby załatwienia tej sprawy od góry, wstąpiliśmy na inną drogę, na drogę tworzenia organizacji centralnej od dołów.

Zjazd czerwcowy, na którym powołano do życia Kongres Polonii Francuskiej, jest pierwszym eta-

pem na tej drodze. Wiemy, że to droga długa i mozolna. Ale wiemy również, że utworzenie Kongresu Polonii Francuskiej, w oparciu o organizacje najbardziej oddane idei budowania życia organizacyjnego naszej emigracji, na zasadach wyraźnie i szczerze narodowych i katolickich, — jest wielkim krokiem naprzód ku tak pożądanej jedności organizacyjnej wychodźstwa.

O wielkiej roli Zjednoczenia, Związków naszych i organizacji katolickich w posunięciu tej sprawy naprzód nie potrzebuję się rozwodzić, bo wszyscy mamy jeszcze w pamięci żmudne przygotowania do zjazdu czerwcowego, sam zjazd i odgłosy pozjazdowe. Wystarczy wspomnieć prasę „konsularną“, która z pianą na ustach rzuciła się na patriotyczne organizacje polskie i na cały szereg uczestników tego zjazdu.

NA ZAKOŃCZENIE chcę jeszcze podnieść z naciskiem, że Zjednoczenie, będące Związkiem Związków, uważało zawsze, iż główną pracę wykonywują Związki w oparciu o poszczególne stowarzyszenia w terenie.

Jeśli Zjednoczenie odegrało w

ostatnich latach tak dużą rolę, to zawdzięcza to temu, iż setki naszych stowarzyszeń, rozsianych po całej Francji, pracując intensywnie, — zdecydowały o sile i znaczeniu swej Centrali. Naszym zadaniem było prace te uzgadniać i wyciągnąć z nich jaknajwiększą korzyść dla całości.

Stąd też wraz z życzeniami, Zarząd Zjednoczenia zwraca się do Was z apelem, abyście — w zrozumieniu wielkiej wagi, jaką ma dla całości Zjednoczenia najdrobniejsza nawet komórka organizacyjna — po powrocie do Waszych miejscowości, zachęcili w gorących słowach wszystkich do wytrwałej i usilnej pracy. Musicie czerpać siłę z tej świadomości, że setki, tysiące i dziesiątki tysięcy takich samych członków naszych stowarzyszeń pracują na terenie Polonii Francuskiej i że ożywia ich ten sam ideał.

To już nie jednostki, ale masy całe idą za tym sztandarem, na którym widzimy z jednej strony naszego Orła Białego, a z drugiej Matkę Boską, Królową Korony Polskiej.

Pracujmy z całym zaparciem się siebie, byśmy stali się godni pod sztandarem tym kiedyś powrócić na Ojczyznę łono!

O Akcji Oświatowej

Komisja oświatowa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, zbierze się wkrótce, aby przyjąć ostateczne sprawozdania z roku szkolnego 1948-49.

Jak zwykle, jeszcze wpływają co pewien czas wpłaty ofiar, zebranych na oświatę. Według stanu z 1 października sporządzono więc zasadnicze zestawienie rachunkowe, które po zatwierdzeniu go przez Komisję Oświatową, zostanie, jak lat poprzednich, podane do wiadomości przez prasę. Już jednak w tej chwili możemy się podzielić danymi o wynikach zbiórki na oświatę, urzędzonej staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Wpływy ze zbiórki do dnia 1 października wyniosły 473.341 frs. Do tego należy dorzucić kwotę 41.849 frs., która wpłynęła w okresie od 1 do 20 paździer-

nika. — Łącznie zatem zbiórka na oświatę, urządzona przez organizację katolicką, wyniosła w tym roku 515.190 frs., co jest niewątpliwie bardzo ładnym rezultatem, szczególnie, jeśli przypomnieć, iż w roku ubiegłym zbiórka, urządzona łącznie przez Zjednoczenie i CZP, dała zaledwie około 350 tys. franków.

Wynik tegorocznej zbiórki Polskiego Zjednoczenia Katolickiego świadczy z jednej strony o dużej ofiarności naszej emigracji, z drugiej zaś — o tym, że wysiłek organizacji katolickich, mający na celu stworzenie własnego katolickiego i patriotycznego szkolnictwa, zdał egzamin. Niechby bowiem była największa nawet ofiarność społeczeństwa — z pewnością skończyłaby się ona prędko, gdyby społeczeństwo to nie widziało, iż pieniądze są zużywane dobrze, że cel, na który się daje pieniądze, nie tylko jest piękny, ale rzeczywiście spełniany.

Rozumie się samo przez się, iż przy obecnie posiadanych środkach finansowych nie podobna myśleć o stworzeniu pełnej sieci placówek szkolnych i oświatowych. Jednak sam fakt zyczliwego popierania ich przez szerokie rzesze społeczeństwa emigracyjnego, świadczy najlepiej, iż wychodźstwu naszemu odpowiada najbardziej ten typ szkoły i ochrony, jaki wytworzył się pod opieką Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Akcję oświatową, prowadzoną dotychczas w ramach Komisji Oświatowej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, przejmują Kongres Polonii Francuskiej. Zachowana zostaje ciągłość tej akcji dlatego, iż działalność samego Kongresu opiera się na zasadach katolickich i narodowych, a więc na zasadach, wprowadzanych w życie przez Zjednoczenie Katolickie.

Przy okazji trzeba z uznaniem podkreślić, iż w dziedzinie wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży nie ma różnic w całym niezależnym, przeciwrządowym społeczeństwie emigracyjnym, i to bez względu na przynależność emigracyjną. Wszyscy doceniają konieczność powstania i utrzymania placówek oświatowych, które będą wychowywały dzieci i młodzież polską w przywiązaniu do wiary ojców i do ziemi ojczystej, wolnej od obcych i wrogich nam władców.

Możemy być dumni, że społeczeństwo zgrupowane w organizacjach katolickich, stoi w pierwszym szeregu w tej walce o duszę dziecka polskiego.

J. M.

NA HORYZONCIE

Prasa reżimowa, zarówno krajowa, jak i z terenu francuskiego, żywo interesuje się tym, „o czym mówili ambasadorowie amerykańscy [na konferencji w Paryżu i w Londynie]“. Każdemu wolno się interesować tym, co się na świecie dzieje, wolno i prasie reżimowej. Nie mam do niej wcale o to pretensji, bo na to jest prasą reżimową, aby temu reżimowi służyła. Ale zdaje mi się, że właśnie sami chlebobdawcy, którym wiernie stara się ona służyć, mogą mieć wiele razy pretensje o to, że niezręcznie służą celom reżimu.

Nie mam zamiaru dawać tutaj nikomu rad i wskazówek, jak powinieną spełniać swe obowiązki dziennikarza reżimowego. Myślę, iż są przecież specjalne kursy doszkalające i pilni słuchacze mogą z nich korzystać. Ale czasami przychodzi mi nieodparta chęć ułatwienia pracy przez wskazanie niedociągnięć czy błędów, których chyba w interesie własnym winni oni uniknąć.

Kłoby bowiem dał wiarę, że panowie z prasy reżimowej pozwalają sobie na to, by nie uznawać Rosji sowieckiej za państwo demokracji ludowej?

A jednak tak jest! Czytam w prasie reżimowej, iż w Londynie odbyła się właśnie konferencja, w której wzięli udział ambasadorzy amerykańscy, „akredytowani w państwach demokracji ludowej i w

ZSSR“. — Zauważyliście: „i w ZSSR“. A więc co innego są państwa demokracji ludowej, a co innego ZSSR.

Zastanawiam się, co to ma znaczyć. Czy ZSSR zostało może ostatnio wykluczone z grona państw demokracji ludowej? Czy może nigdy w tym gronie nie była? Może to właśnie ZSSR nie chciał się nigdy przyznać do tego, że znajduje się w jednym gronie z państwami demokracji ludowej?

Kiedy o to spytałem jednego z moich dobrych znajomych, który orientuje się dość dobrze w polityce, bo nigdy nie czytuje gazet, to mi to wytłumaczył w ten sposób: przecież Rosja sowiecka nie uznaje w stosunkach ze swymi słowiańskimi sąsiadami zasad demokratycznych, nie pozwala im zabierać głosu i głosować, według własnego uznania; narzuca im wszystko; jest więc państwem arystokracji ludowej, któremu muszą służyć wszystkie państwa demokracji ludowej!

Nie wiem, czy to jest tak w stu procentach słuszne, ale kto wie, może ten mój przyjaciel ma rację. Czyżby bowiem było do pomyślenia, aby jakaś gazeta reżimowa mogła się dopuścić takiego nieprzyzwoitego nietaktu, w stosunku do ZSSR, który, jak wiadomo, jest bezinteresownym protektorem państw demokracji ludowej?

WE FRANCJI

UCHWAŁY
RADY NACZELNEJ KONGRESU
POLONII FRANCUSKIEJ

1. Rada Naczelna Kongresu Polonii Francuskiej, zebrana na swym pierwszym posiedzeniu w Lens, w dniu 23 października 1949 r., z uwagi na obecną sytuację i powagę chwili, ze względu na przyszłość młodzieży i Emigracji oświadcza, że Kongres Polonii Francuskiej w pracach swych kierować się będzie jedynie dobrem ogólnym, jakim jest utrwalenie zasad katolickich i narodowych w życiu społecznym i walka o świętą sprawę wolnej i niepodległej Polski.

Pod tym sztandarem pragniemy skupić wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli, zostawiając każdemu swobodę ustosunkowania się do istniejących nurtów i prądów niepodległościowych.

2. Rada Naczelna Kongresu Polonii Francuskiej uchwała, iż solidaryzuje się w pełni z „Protestem w sprawie Polski“, wydanym przez wolnych Polaków z okazji 10-lecia napadu na Polskę. Wyraża uznanie Zarządowi Głównemu za wydanie w tej sprawie odezwy i za urządzenie manifestacji protestacyjnej na Lorette w dniu 28 sierpnia br.

3. Ze względu na pierwszorzędne znaczenie, jakie w życiu Emigracji odgrywają i odgrywać będą dzieci i młodzież, Kongres Polonii Francuskiej stawia sobie jako pierwsze zadanie, uzgodnienie spraw kulturalno - oświatowych. W myśl tej zasady dążyć będzie do zdecydowanego wpływu na wychowanie dzieci i młodzieży. W pracy tej oddzielamy się całkowicie od czynników i organizacji reżimowych, stajemy na stanowisku ścisłej i szczerej współpracy ze wszystkimi bratnimi organizacjami.

Ostrzegamy wszystkich tych nauczycieli, którzy nie potrafili w pracy szkolnej stanąć na stanowisku czysto wychowawczym, którzy w wielu wypadkach nadużyli i nadużywają zaufania rodziców i wprowadzili i wprowadzają nadal dzieci w orbitę wpływów i rozgrywek komunistycznych, nie mającym nic wspólnego z wychowaniem w duchu i kulturze polskiej. Rada Naczelna apeluje do rodziców, aby nie dopuszczali do zatrucia dusz dzieci i młodzieży jadem nienawiści do wszystkiego, co jest drogą sercu każdego Polaka. Kongres uczyni wszystko, aby tam, gdzie zajdzie potrzeba, przyjść z pomocą rodzicom i stworzyć własne ośrodki nauczania.

Rada Naczelna Kongresu zwraca się z całym uznaniem do ks. ks. Pallotyńów i Oblatów, którzy, nie bacząc na piętrzące się trudności, utrzymują tak ważne ośrodki dla kształcenia młodzieży, jakimi są gimnazjum w Chevilly i bursa w Bethune. Jednocześnie podkreśla szlachetne wysiłki SPK nad utrzymaniem gimnazjum w Les Ageux. Wyrażając to uznanie, Rada Naczelna wita z radością uchwałę Zarządu Głównego, łączącą w Komisji Oświatowej nie tylko czynnik społeczny, ale wszystkich tych, którzy są pionierami tak ważnego odzinka pracy, jakim jest oświata.

Rada Naczelna podejmuje uchwałę stworzenia specjalnego funduszu, który ułatwi naukę zdolnej, a nie mającej środków na kształcenie, młodzieży emigracyjnej.

4. Rada Naczelna wita z całą serdecznością, jako członka - założyciela Kongresu, Związek Polskich Towarzystw Teatralnych.

5. Rada Naczelna ogłasza z zadowoleniem porozumienie, jakie nastąpiło między Katolickimi Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej i Związkiem Harcerstwa Polskiego we Francji.

Członkowie Rady Naczelnej Kongresu Polonii Francuskiej:

- Związek Bractw Żywego Różańca — M. Szypurowa.
- Związek Kół Śpiących — A. Szlapka.
- Związek KSMSP Męskiej — B. Szambelańczyk.
- Związek Chórów Kościelnych — R. Wiśniewski.
- Związek Harcerstwa Polskiego — Dr. Zdzisława - Zaleska.
- Związek Katol. Stow. Mężów — Fr. Ratajczak.
- Związek KSMSP Żeńskiej — J. Szymańska.
- Związek Towarzystw Kobięcych — K. Konopczyńska.
- Związek Polskich Tow. Teatralnych — J. Maciejewski.
- Związek Kat. Działu Polskiej — Ks. P. Oramowski.

Członkowie Zarządu Głównego:

Br. Lech — Prezes Kongresu Polonii Francuskiej, St. Witkowska, Z. Kuniewiczowa i J. Maciejewski — Wiceprezesa. J. Kudlikowski — Sekretarz Generalny. Ks. L. Plutowski — Kapełan Kongresu. Fr. Ratajczak — Skarbnik. F. Kozal — zastępca sekretarza.

RADA NACZELNA KONGRESU
POLONII FRANCUSKIEJ:

1. omówiła sprawy szkolne: wybrano komisję oświatową, do której weszli po jednym delegacie ze Związków: Polek, Mężów Kat., Kół Teatralnych, KSMSP i Harcerstwa oraz delegat Zarządu Głównego. Komisja ma prawo zaprosić czynnik fachowy;

2. omówiła akcję letnią i przyjęła wytyczne na przyszłość.

Akcja letnia 1949 r.: ilość obozów — Harcerstwo 33, KSMSP 4; ilość kolonii — Harcerstwo 7, KSMSP 4, Związek Kat. Mężów 3; uczestników — Harcerstwo 2.163, KSMSP 763, Związek Kat. Mężów 373; dni obozowych — Harcerstwo 19.443, KSMSP

Z życia kolonji

13.260, Związek Kat. Mężów 11.190. Razem uczestników 3.299, dni obozowych — kolonijnych 43.893;

3. postanowiła w sprawie Komitetów T. M.: Komitety Towarzystw Miejskowych, które dobrowolnie się zgłoszą do Kongresu, otrzymają regulamin, który daje im możliwość legalizacji u władz francuskich;

4. postanowiła na dzień 11 grudnia zwołać konferencję prezesów okręgów z północy związków, należących do Kongresu i działaczy.

KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU

składa tą drogą serdeczne podziękowania:

artyście - rzeźbiarzowi p. Rachelskiemu za wykonanie figury Serca Jezusowego, p. Małachowskiemu — za bezinteresowne oddanie warsztatu i wydatną pomoc w przygotowaniu materiału do rzeźby;

p. Bednarkowi za wykonanie postumentu pod figurę, oraz wszystkim Drogim Rodakom, którzy swymi ofiarami przyczynili się do ufundowania tej cennej pamiątki.

Niech Serce Boże błogosławi i stokrotnie wynagrodzi!

POLSKIE GROBY

Już spowzechniało to powiedzenie: Gdzie się zajdzie, znajdzie się Polaka, albo ślady po Polaku. Dziś dodać można: gdzie się obrócisz, tam grób Polaka, żołnierza polskiego. Są cmentarze większe i znane, jak Cassino, Langannerie, Dieuze, w Belgii i Holandii; ale ile obok nich grobów nieznanymi, nieodwiedzianymi. Pochwały godną jest więc akcja Katolików - Polaków we Francji, a szczególnie Młodzieży KSMP i Harcerzy, którzy pod swoją opiekę wzięli groby poległych żołnierzy polskich.

Na cmentarzu w Brene d'Or (Goldene Brene) leży 54 Polaków. Są to Polacy, którzy więzieni byli w obozie koncentracyjnym w Goldene Brene. Mieli oni przeważnie 20 do 30 lat. Groby są czysto trzymane.

Może niejedną pozna wśród nich znajomego z Kraju? Dlatego podajemy niektóre nazwiska:

Czudak Franciszek (+ 9. 10. 44.).
Szinilas (Szumilas?) Jan (ur. 27. 4. 11. + 11. 5. 44.).
Szwagierek (ur. 15. 7. 98. + 11. 5. 44.).
Górski Józef (ur. 6. 10. 23. + 11. 5. 44.).
Malinowski Adam (ur. 16. 10. 13. + 11. 5. 44.).
Malinowski Władysław (ur. 2. 2. 21. + 11. 5. 44.).
Szajkowski Antoni (13. 6. 06. + 11. 5. 44.).
Jawoeski (Jaworski?) Władysław (ur. 18. 1. 17. + 11. 5. 44.).
Pazek Jan (2. 2. 03. + 11. 5. 44.).
Doreżyński Ludwik (12. 7. 16. + 11. 5. 44.).
Samol Józef (ur. 18. 9. 16. + 11. 5. 44.).
Mikoń Piotr (ur. 29. 4. 12. + 3. 3. 44.).
Ogórek Wiesław (+ 30. 4. 44.).
Kierowski Józef (ur. 9. 3. 24. + 27. 4. 44.).
Schirbohow Mikołaj (+ 15. 5. 44.).
Mikołajczyk Teodor (ur. 10. 3. 25. + 18. 5. 44.).
Tekili Izidor (ur. 10. 5. 10. + 23. 5. 44.).
Olszewski Jan (ur. 5. 7. 20. + 8. 6. 43.).
Tylka Marcin (ur. 30. 12. 10. + 11. 4. 44.).

Bugajski (Czesław?).
Halasa Władysław.
Wojtaszczyk Władysław (ur. 19. 8. 23. + 9. 3. 44.).
Mikoń Piotr (ur. 10. 4. 12. + 1. 3. 44.).
Łazarski (ur. 17. 3. 23. + 1. 3. 44.).

Jurkowski (Ogurkowski?) (+ 1. 12. 43.).
Drobny Izidor (23. 3. 16. + 22. 2. 44.).
Heyduck Franciszek (ur. 29. 9. 12. + 1. 8. 42.).
Korpalski Stefan (ur. 7. 9. 18. + 16. 3. 43.).
Mierowski Józef (ur. 9. 3. 20. + w lipcu 1944.).
Jankowiak Stanisław (ur. w maju 92. + 19. 3. 44.).
Gajda Władysław (+ 19. 3. 44.).
Lisowski Jakób (ur. 20. 3. 15. + 9. 3. 44.).
Sperka Antonia (+ 19. 8. 43.).
Ryback (Rybacki?) Franciszek (+ 19. 8. 43.).
Szpilczak Józef (+ 9. 8. 43.).
Tomalak Kazimierz (ur. 25. 10. 21. + 26. Kowalczyk Stanisław (+ 4. 8. 42.).
Tomalik Kazimierz (ur. 25. 10. 21. + 26. 10. 42.).
Baran Stefan (ur. 8. 10. 10. + 30. 5. 43.) i wiele nieznanymi.

Wieczny odpoczynek!

P.

ODSZKODOWANIA
DLA B. WIĘZNIÓW I DEPORTOWANYCH
POLITYCZNYCH

Wobec możliwości uzyskania odszkodowań od rządu niemieckiego dla byłych

więźniów i deportowanych politycznych, osoby zainteresowane zechcą zgłosić się listownie lub osobiście (w środy i czwartki między godz. 9-tą a 12-tą) do Polskiego Związku Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji (Union Polonaise des Anciens Detenus et Deportés Politiques en France), 54, rue Truffaut, Paris 17, ze wskazaniem nazwiska, imienia, adresu, nazwy więzienia lub obozu, w którym przebywały, oraz daty uwiezienia i uwolnienia.

Sprawa jest pilna, gdyż termin załatwienia wszystkich wielce skomplikowanych formalności wpływa dla strefy okupacji amerykańskiej z dniem 31-go marca 1950 r. Zawiadomienie niniejsze nie dotyczy członków naszego Związku, których dane osobiste już posiadamy.

Sekretariat Pol. Zw. b. Więźniów i Deportowanych Politycznych we Francji

W BELGII

ZMIANA ADRESU

Zwracamy uwagę na nowy adres belgijskiego oddziału „Polski Wiernej“ — Belgia — F. Gałazka, 409, Avehue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68.

W ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI

Do wiadomości Polonii leodyjskiej podajemy, że w dniu Rocznicę Niepodległości 11 listopada 1949 r. o godzinie 11 min. 15 odbędzie się w Kościele Polskim, pod wezwaniem św. Małgorzaty w Liege, nabożeństwo żałobne za duszę Kardynała i Prymasa Polski, Protektora Wychoźców Polskich, ś. p. Augusta Hlonda, oraz za dusze lotników i żołnierzy polskich, poległych w ostatniej wojnie, spoczywających na cmentarzach w Lommel, St. Nicolas i Tiel, tudzież za dusze wszystkich rodaków, zmarłych na obczyźnie i spoczywających na cmentarzach Zagłębia Leodyjskiego.

Przed nabożeństwem zostaną złożone wieńce przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza na Placu św. Małgorzaty, wspólnie z belgijskimi katolickimi organizacjami. Polskie organizacje katolickie proszone są o wzięcie udziału ze sztandarami.

Duszpasterstwo Polskie Okręgu Liege

**

MŁODZIEŻ KATOLICKA OKRĘGU
LIEGE KU CZCI PATRONA
ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Dnia 13 listopada 1949 r. odbędzie się Msza święta o godzinie 9-tej w Kościele Polskim, pod wezwaniem św. Małgorzaty, na intencję młodzieży.

Po południu o godzinie 3-ciej odbędzie się w tymże kościele poświęcenie sztandaru Harcerek Polskich hufca Liege.

Następnie w sali Legia — pod szklanym dachem — odbędzie się akademii ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, po czym przez zespół młodzieży wszystkich organizacji katolickich będzie wystawiona sztuka teatralna, pod tytułem „Karpaccy górale“ w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami, a na końcu odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry harcerskiej.

Komitet organizacyjny.

**

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO
INSTYTUTU NAUKOWEGO W BELGII

Rozpoczynający się czwarty rok prac Instytutu, na które składają się: akcja stypendialna na rzecz studentów, uczonych i artystów polskich, wydawnictwa Cahiers de l'Institut d'Etudes Polonaises en Belgique i Bulletins Bibliographiques, zebrania naukowe - dyskusyjne, urządzane dla polskiego środowiska intelektualnego w Brukseli, oraz Rencontres Intellectuelles Internationales, skupiające w Bibliotece Instytutu przedstawicieli życia kulturalnego belgijskiego, polskiego oraz narodowych grup uchodźczych, — zbieg się z obchodem 100-iej rocznicy śmierci Chopina. Wzięli w nim udział belgijscy przyjaciele Instytutu, jako placówki polskiej kultury na Zachodzie, i ambasadorom de l'Escaille, b. posłem belgijskim w Warszawie, dyrektorem belgijskiego IRO, p. Herment, oraz profesorem literatur słowiańskich uniwersytetu brukselskiego p. Bacvis, na czele. Obecni byli również czołowi reprezentanci miejscowej kolonii ukraińskiej i jugosłowiańskiej. Wśród gości Instytutu znajdowali się gen. Stanisław Maczek, b. dowódca I Dywizji Pancerniej, dla której społeczeństwo belgijskie zachowuje trwałe uczucia wdzięczności z okresu minionych walk o wyzwolenie Belgii, oraz ks. Karol Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej.

Solistą był Andrzej Wasowski, którego natchniona i pełna najszlachetniejszej wirtuozerii gra, utwierdziła raz jeszcze wielkie uznanie, jakim cieszy się u publiczności belgijskiej ten, należący już dziś niewątpliwie do najlepszych odtwórców Chopina, pianista polski.

Organizatorom naprawdę udanego wieczoru — z p. drem Jerzym Korab - Brzozowskim na czele — należą się słowa najwyższej podziękacji i szczerze gratulacje.

Ukazał się numer 5-ty „CAHIERS“, zawierający pracę dr. fil. Bolesława Sobocińskiego z zakresu badań nad Prototeką (w języku angielskim, z francuskim streszczeniem tekstu). (B. Sobociński: An Investigation of Protothetic, 1949, VI, 44 str.). Autor, doc. Uniw. Warsz., ostatnio współpracownik naukowy Instytutu, otrzymał w tych dniach nominację na prof. filozofii na jednym z katolickich uniwersytetów w Stanach Zjedn. Ostatni jego wykład w Instytucie odbędzie się w początku listopada.

ODSZKODOWANIA W NIEMCZECH
DLA B. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

W związku z wydaną w zonie amerykańskiej Niemiec ustawą o odszkodowaniach dla b. więźniów politycznych, Biuro Rady Polonii w Belgii i Biuro Informacji i Porad SPK podają do wiadomości, że nawiązały kontakt z mężem zaufania organizacji polskich w Niemczech, mecenasem dr. Tadeuszem Zgańskim, przebywającym w Monachium, który podjął się przeprowadzania spraw rewindykacyjnych wobec władz niemieckich.

Przypomina się, że mają prawo do odszkodowań ci uchodźcy polscy, b. więźniowie polityczni, którzy przebywali w Niemczech w zonie amerykańskiej jako D. P. do 31 grudnia 1946 r. Osoby, które wyjechały z Niemiec przed tą datą, nie mają prawa do tych odszkodowań.

Odszkodowanie należy się za pobyt w obozie, więzieniu, w jenieckich kompaniach karnych w wysokości 150,— DM za każdy miesiąc; obojętne jest przy tym, gdzie przesładowany był przez Niemców więziony.

Odszkodowanie obejmuje także rentę wdowią za utratę męża, sierocą do lat 16 i inwalidzką w wypadku utraty zdolności do pracy ponad 30 proc.

Nie zostały jeszcze ogłoszone rozporządzenia wykonawcze w sprawie omawianej ustawy, ponieważ jednak termin zgłaszania pretensji upływa dnia 1 kwietnia 1950 r., należy jak najprędzej przesłać odpowiednie pełnomocnictwa do Niemiec, celem zgłoszenia pretensji do Betreuungsstelle w Monachium.

Wszyscy zainteresowani, przebywający w Belgii, winni zgłaszać się osobiście lub listownie do wyżej podanych polskich biur — Bruxelles — 32, rue Capouillet, gdzie otrzymają odpowiednie formularze do wypełnienia. Formularze te zostaną następnie przekazane zbiorowo do Niemiec.

**

BIBLIOTEKA POLSKA

Podaje się do wiadomości Rodaków, że w Farciennes została otwarta polska biblioteka, na bardzo dogodnych warunkach. Duży wybór książek. Biblioteka jest czynna od godziny 11 — 12 w południe w każdym porzedzialek.

Gajek S., 46, rue Wairchat, Farciennes.

W WENEZUELI

POLACY W WENEZUELI
OBCHOZĄ ROCZNICĘ UTRATY
NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

W związku z dziesięcioleciem wybuchu drugiej wojny światowej i połączonej z tym utraty przez Polskę niepodległości, odbyło się w dniu 25 września br. w Katedrze w Caracas uroczyste nabożeństwo, zainicjowane przez Zjednoczenie Polaków w Wenezueli — za cierpiącą Polskę i za spokój dusz milionów Polaków, którzy utracili życie po roku 1939. W nabożeństwie wzięli udział harcerstwo wenezuelańskie, które wystąpiło z pocztami sztandarowymi. Ks. Franciszek Wołoszyk wygłosił podniosłe kazanie, w którym wskazał na toczącą się obecnie w świecie walkę między ideałami Boga i przewrotnymi hasłami wynawców nienawiści.

Po południu odbył się „Wieczór Polski“ i „Apel Poległych“. Nastrojowy obraz sceniczny „Partyzanci“ przywiódł nam na pamięć niezłomną walkę z najeźdźcą, a inscenizacja „Czerwone Maki na Monte Cassino“, odczucie najwyższego bohaterstwa naszych żołnierzy.

Referat, obrazujący naszą obecną tragedię i silną wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości, wygłosił w językach polskim i hiszpańskim wice-prezes Zjednoczenia, p. mgr. Anastazy Rekowski. — Do pełnego udania się poważnej części muzycznej przyczyniła się p. Krystyna Assai, znana na terenie Wenezueli polska śpiewaczka, a potem solo skrzypcowe p. D. Jakowicza, przy akompaniamencie p. Niny Golus. Reżyseria części scenicznej spoczywała w rękach doświadczonego artysty p. Ryszarda Borkowskiego.

Opisana niedziela przywiódła wszystkim na pamięć, że żyjemy na etapie, że osiągnięcie naszego ostatecznego celu — Polski wolnej i katolickiej — wymaga ofiarnej pracy każdego z Polaków, który w duszy swej przechowuje wielkie idee naszego Narodu.

Thumny napływ społeczeństwa miejscowego, tak Polaków, jak i Wenezuelczyków, był dla organizatorów najlepszą satysfakcją za włożone wysiłki w odpowiednie zorganizowanie opisanych uroczystości.

Zarząd Zjednoczenia Polaków w Wenezueli

Wywiad z Turczyńskim

Korzystamy z pobytu w Paryżu Mistrza Turczyńskiego, by zadać mu kilka pytań, odnośnie roku Chopinowskiego oraz wydania jubileuszowego dzieł Chopina w redakcji Paderewski — Turczyński — Bronarski.

— Jaka była aktywność Mistrza w ciągu tego roku?

— Rozpocząłem moje koncerty ku uczczeniu 100-nej rocznicy zgonu Chopina w Szwajcarii, gdzie mieszkam stale. Dałem tam całą serię koncertów, grając prawie

— Jak się przedstawia sprawa wydawnictwa Dzieł Chopina?

— Ukazały się już na rynku muzycznym 3 tomy, a mianowicie: Preludia, Ballady i Impromptus. Reszta zeszytów jest w druku i będzie wychodzić w miarę postępu prac drukarskich oraz korekty. Sprawa nakładu wymaga dużo pracy, gdyż komentarze, którymi zaopatrzone jest każdy utwór Chopina, muszą być tłumaczone w czterech językach.



Turczyński i Paderewski na tarasie w Rion - Bosson pracują nad wydaniem kompozycji Chopina

wszystkie utwory genialnego twórcy tonów. Za parę dni wracam znowu do Szwajcarii, by dokończyć moje tournée.

— Czy pan Profesor koncertował też w innych krajach?

— Owszem. Już na początku września br. wyjechałem do Anglii, gdzie m. in. dałem dwa recitale ku czci Chopina w Londynie. Potem koncertowałem w Belgii. Szczególnie byłem wzruszony niesłychanie serdecznym przyjęciem ze strony prasy i publiczności w Antwerpii. Miasto to urządziło w dniu 21 października wielki Festival Chopina. Program wypełniłem całkowicie.

— Czy pan Profesor zatrzyma się dłużej we Francji?

— Zatrzymam się dłużej, gdy wrócę na swój recital Chopinowski do Paryża. Będę grał w Salle Gaveau 22 listopada. Dzień ten jest mi szczególnie drogi, gdyż przypada na święto patronki muzyki — św. Cecylii, do której mam szczególne nabożeństwo.

Zbliża się zima...

Pamiętajcie o tradycji

świąt Bożego Narodzenia...

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

I ODZIEŻOWE

wysyła

DO POLSKI

autoryzowane Biuro Paczek

16, rue Vezelay — PARIS 8-e

Telefon: LABorde 88-90

czynne codziennie cały dzień w niedzielę od 10 do 13-tej

Żądajcie katalogów, które wysyłamy po otrzymaniu znaczka na odpowiedź za 15 frs.

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg, Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Jedyną instytucją uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS

1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

BOŻE NARODZENIE

W POLSCIE

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS“

organizuje

grupowe wyjazdy tam i z powrotem 2-gą lub 3-cią klasą, załatwiając wszystkie wizy tranzytowe i powrotne

Specjalnie rezerwowane wagony:

15 listopada na okres 8 tygodni

29 „ „ „ 6 „

6 grudnia „ „ 5 „

13 „ „ „ 4 „

20 „ „ „ 4 „

W październiku i listopadzie odjazdy grupowe normalnie każdego tygodnia

— Zapisywać się jak najszybciej —

CENTRALA „POLORBISU“

23, rue Taitbout — PARIS 9

CZYTELNICY PISZĄ

Zgoda buduje

Prawdę pisze Czerepacha, bo niemało przykrości, a czasami łez, wycisną te babskie jęzory. **Babskie**, bo kobiety nie plotkują. Moim zdaniem, gdy zaczęła plotkować, stają się babami. — Autor chciał na końcu swego artykułu swoje u-wagi trochę złagodzić, mówiąc, że mężczyźni nie są lepsi od kobiet. Myli się jednak, bo mężczyzna nie plotkuje, Robią to... baby w spodniach. A takich bab w spodniach jest czasami więcej, jak bab w spódnicy. Co najgorsze, dla baby w spodniach, nie ma nic świętego, nie zna ona żadnych granic, czepta się wszystkich, żywych i umarłych.

Autor „Dziecięcych wniosków“ słusznie zauważył: „Szukać — Zbierać — Pracować — Robimy wszystko i wszystko zbieramy, żeby naszych rodaków ze czci i honoru obedrzeć. Szukamy, żeby, co najwznioślejszego i najświętszego, oplwać, podeptać i z błotem zmieszać“.

Baby nie zastanawiają się nawet tam, gdzie idzie o dobre imię Ojczyzny, szerząc niezgodę we własnym społeczeństwie ku radości wrogów... A swoistym zwyczajem — chwałą siebie do obrzydzenia... zapominają, że jeszcze nie tak dawno i oni popełniali pomyłki, popełniają je teraz i będą popełniali w przyszłości, bo ludzką rzeczą jest się mylić.

Na publiczne potępienie i wzgardę zasłużyli tylko judasze, którzy dla własnej korzyści, z pełną świadomością, służyli albo służą wrogowi. — Powinno się więc powołać do życia sąd obywatelski, żeby uniemożliwić plotkarzom popełnianie dalszych zbrodni. Tu już nie idzie o przykrości jednostek, ale o cześć i honor całego narodu, o zgodę między braćmi... Bo tylko zgoda buduje!

P. ZBYTKÓWNA

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ

(Dokończenie ze str. 1-szej)

łamigłówek dla naszych, zdrowo myślących ośrodków robotniczych.

A już zwłaszcza w tym okresie, poświęconym uroczystości Matce Bożej jako wstęp do Miłościwego Lata, winniśmy się zdobyć na jakiś uroczysty akt **wynagradzający** za zniewagi publiczne, wyrządzone Tej, Którą nasi przodkowie mianowali uroczystie **KRÓLOWĄ KORONY POLSKIEJ**. Nie mam na myśli li tylko obchodów z mniej lub bardziej płomiennymi referatami! Rok Jubileuszowy winien dać nam książkę - dokument, rehabilitujący rolę i udział Niepokalanej w dziejach Polski. Cała emigracja powinna się złączyć w tej akcji. Kto może i kogo na to stać, niech służy piórem. Inni niech umożliwią wydawnictwo choćby najskromniejszym groszem wdowim. Rzecz w tym, żeby **nikogo nie zabrakło**. Dzielą nas różne kłótnie i swary, chorujemy na różne objawy epidemii, zwanej „emigritis“, zaznaczającej się wysypką plotek, temperaturą zdraźnień, biegunką na zielono czy z paszportem... Czas, najwyższy czas, żeby wreszcie coś złączyło nas w to, **czym jesteśmy**: jedną, wielką, umęczoną rodzinę. Coś, czy **Ktoś?** Niema chyba Polaka na świecie, któryby nie kochał Matki Bożej. Co więcej, śmiem rzec, że ta miłość jest sprawdzianem jego polskości. Ma ją we krwi, wysłał z mlekiem matki, odziedziczył po ojcach i dziadach. Może wartoby spróbować czegoś, co nas naprawdę tak dogłębnie **ŁĄCZY?** Zdobyć się na taki rycerski gest? Stanąć w obronie naszej Królowej i Pani?

Niniejszym artykułem otwieram plebiscyt i zapraszam Czytelników „Polski Wiernej“ do wypowiedzenia się na poruszony temat. Najpierw musi zapaść zgoda, później omówimy program i środki. Czy nie byłoby pięknie, gdyby w ciągu Roku Świętego specjalna delegacja polska zawiozła do Rzymu i ofiarowała Ojcu świętemu tę Księgę Pamiątkową? Z jakim wzruszeniem i wdzięcznością powitaliby te inicjatywę nasi rodacy w Kraju, którzy mają dziś usta zakneblowane i myśl w okowach! Zróbmy, czego oni zrobić nie mogą!

Celem przygotowania terenu i gwoli

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolv. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA

URZĘDOWE I WNIOŚKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniaowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

odświeżenia pamięci, naszkicuuję w następnych artykułach niektóre fakty, świadczące o roli, jaką Królowa Korony Polskiej odegrała w dziejach naszego narodu. Rzecz znamienita: **wykrzes naszych kłesk i powodzeń pokrywa się dokładnie ze stopniem nasilenia naszego nabożeństwa maryjnego**. Nie dość mieć Królową i Panią, trzeba nadto pozwolić Jej działać... Epoki, w których wiązaliśmy Jej ręce swoją złą wolą, należą do najmroczniejszych w naszej historii. Warto dziś sobie uświadomić, **co było, i co jest!**

Zbigniew KRECHOWIECKI

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli, 46, PARYŻ IV

POCIĄGI specjalne DO POLSKI

tam i z powrotem

NA BOŻE NARODZENIE

Odjazdy: 7, 14, 17 i 28 grudnia

na 1 i 2 miesiące

Wyjazdy grupowe każdego tygodnia. Miejsca specjalnie rezerwowane

Już czas rozpocząć starania!

Piszcie natychmiast do naszego Biura po informacje

Wizy powrotne są załatwiane przez nasze Biuro.

Bilety okrętowe i samolotowe do wszystkich krajów.

KSIĄŻECZKI

DO NABOŻEŃSTWA

PRZED TWE OLTARZE. Książeczka, zawierająca wielki wybór modlitw i nabożeństw, oraz setki piosenek kościelnych z nutami na dwa głosy. — Stron 1.039 na biblijnym papierze — w ładnej oprawie. Frs. 950,—

MATKO BOLESNA. Książeczka do nabożeństwa z dużymi literami dla ludzi o słabym wzroku. Frs. 550,—

CICHE WESTCHNIENIE. Mała książeczka do nabożeństwa w ładnej oprawie. Frs. 250,—

WIANUSZEK. Ładna — mała książeczka do nabożeństwa. Frs. 250,—

SAM NA SAM Z PANEM JEZUSEM. Książeczka do nabożeństwa, zawierająca dużo modlitw — nabożeństw i rozmyślań. Frs. 400,—

Książeczki wysyła na zamówienie

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'Île, Paris (1)

Metro: Sully Morland

Za Dział Ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVII